

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . zł. 4. —
z dostawą do domu . . . zł. 4.20
Na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 4.20
Za granicą . . . zł. 8. —

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyj-
nych, ogłoszenia i reklamacje upr-
i Drukarni: Lwów, ulica Zim-

Wydawca: Inż. V

Słowo Polskie

Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

Wychodzi codziennie rano

sować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru
pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji
Na Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm
szer.) w zwykłych ogłoszeniach
gr. 24, w nadesłanym i w nek-
gr. 36, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 60, po kronice gr. 50,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 30. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 3,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 8,
matrimonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 12, dla
poszukujących pracy gr. 2,
Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc.
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Groźna idylla w Locarno.

Zewnętrzna, dekoracyjna strona o-
brad w Locarno przedstawia się jak u-
roczą i wzruszającą swą patriarchalną
prostotą sielanką. P. Briand i p. Luther
schodzą się w skromnej włoskiej auste-
zji, Albergo Elvezia, i przy wieśniaczym
stole, popijając zapewne — jak w zna-
nym wierszu Żuławskiego — czerwone
wino wieśniacze, zbliżają się do siebie
w przyjaznej komitywie. Innym razem
pp. Briand, Chamberlain, Luther i Stre-
seniamy urządzają sobie romantyczną
przejażdżkę łodzią po Lago Maggiore i
zmarzeni, jak dwie zakochane pary,
dochodzą do przekonania, że wszystko,
co było w przeszłości, należy sobie
wzajemnie przebaczyć i zapomnieć, a-
by wielkie dzieło pokoju zostało urze-
czywistnione.

Że ministrowie Anglii i Francji są tak
nieścisli, usposobieni, dziwić im się nie
można, bo wszystkie ustępstwa dla Nie-
miec odbywają się narazie kosztem nie-
ich krajów, chociaż w dalszej przysz-
łości niewątpliwie srogo na nich się zem-
szożą. (Zob. nasz artykuł pt. „Polityka
krótkiej i dalekiej mety”). Ale dlaczego
także do naszego Ministerstwa spraw
zagranicznych przychodzi z Locarno de-
pesze „optymistyczne i spokojne”, to
już naprawdę zrozumieć trudno. Prze-
cież Polacy nie są „poddanymi” dawne-
go, przedwojennego typu, których za-
wsze utrzymywało się w złudzeniu, że
wszystko jest jak najlepiej, bo rząd my-
lić się nie może, ale uświadomionymi o-
bywatelami, którzy niebezpieczeństwu
chcą jasno i po męsku spojrzeć w oczy.

A faktem jest, że wszystko, co do-
tyczy się w Locarno urządzono i co do
czego nastąpiło pomiędzy dyplomatami
błogie porozumienie, jest wyjątkowo
groźne nie tylko dla bieżących intere-
sów naszej polityki, ale wprost dla na-
szego bytu państwowego.

Faktem bowiem jest, że
1) reprezentant Polski w Locarno p.
minister Skrzyński, zajmuje tam zupeł-
nie podrzędne stanowisko, z innymi dy-
plomatami rozmawia tylko prywatnie,
a do plenarnych posiedzeń Rady Pięciu
nie jest dopuszczany i ma, wraz z Be-
neszem, wziąć w nich udział dopiero te-
raz, gdy wszystko przez owych pięciu
zostało już przedyskutowane, ułożone i
uzgodnione — a więc chyba dla wysłu-
chania wyroku;

2) że kompromis pięciu panów w spra-
wie art. 16. statutu Ligi Narodów ozna-
cza groźne osłabienie wartości przymie-
rza polsko-francuskiego, bo jeśli Rada
Ligi Narodów, w której zasiadać będą
Niemcy, ma w każdym poszczególnym
wypadku orzekać, czy Niemcy mają
przepuścić wojska francuskie przez stre-
fę nadreńską, to jasne jest, że równa się
to uwolnieniu ich z góry od tego obo-
wiązku;

3) że kompromis pięciu, mocą które-
go Francja nie ma gwarantować ukła-
du arbitrażowego polsko-niemieckiego,
a Polska ma w tej sprawie poprzestać
na jednostronnym oświadczeniu Fran-
cji, że swe przymierze z Polską podtrzy-
muje, równa się w obecnej sytuacji mię-
dzynarodowej przekreśleniu tego przy-
mierza.

LM.117050/25.

VIII.

KOMUNIKAT.

Z powołaniem się na ogłoszony w swoim czasie
z powodu 25-letniej rocznicy istnienia Teatru Wielkiego
we Lwowie konkurs na dzieło sceniczne Reprezentacja
Miasta oznajmia, że termin ostateczny przesyłania prac
konkursowych przedłuża się do dnia **1 grudnia 1925 r.**,
a to celem umożliwienia stawiania do konkursu autorom
kończącym swe dzieła, których już dotychczas wpłynęła
obfita ilość.

8775

Magistrat król. stoł. Miasta Lwowa.

We Lwowie, 8 października 1925.

Prezydent miasta

JÓZEF NEUMANN m. p.

Dlaczego Skrzyński i Benesz są zadowoleni z obrad w Locarno?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15 października. (G). We-
dług wiadomości z Paryża „Matin”
twierdzi, że art. 16 paktu gwarancyjne-
go zachodniego umożliwi Francji u-
dzielenia pomocy Polsce i Czechosło-
wacji, w razie gdyby które z tych
państw było zaatakowane. Art. 15 te-
go paktu uprawnia Francję do zbrojne-

go wystąpienia w strefie nadreńskiej
o ile Niemcy wypowiedzą wojnę, które
mukolwiek ze wschodnich sąsiadów.
Ponadto Francja zawrze z Polską i
Czechosłowacją osobne umowy w
sprawie zabezpieczenia ich paktów
gwarancyjnych z Niemcami.

Zdaniem wspomnianego dziennika

W dodatku — według doniesienia ko-
respondentów pism angielskich — Niem-
cy wzamian za powyższe swe „ustę-
stwa” (!) zażądali opróżnienia strefy
kolońskiej, zmiany w systemie okupacji
lewego wybrzeża Reni, przyspieszenia
plebiscytu w Zagłębiu Saary, manda-
tów kolonialnych, ulg reparacyjnych,
rozpoczęcia ogólnej akcji rozbrownie-
wej, a nadto poruszyli sprawę koryta-
rza pomorskiego i Gdańska. Według
zaś „Daily Telegraph” — Rada pięciu
miała zgodzić się na to, że sprawa re-
wizji granic polsko-niemieckich będzie
przedyskutowana na Lidze Narodów,
ale dyplomaci byleż ententy nie mogli
dać Niemcom zobowiązania pisemnego,
że stanie się to na najbliższym posiedze-
niu, zaraz po wejściu ich do Ligi.

Jeśli te doniesienia są prawdziwe, to
w Locarno dokonały się rzeczy ze sta-
nowiska Państwa Polskiego wprost po-
tworne.

Zapewne po zakończeniu, czy też po
rozbiściu obrad w Locarno, będą usiło-
wania zasugerowania publicznej opinii
polskiej, że p. Skrzyński odniósł sukces
nad Lago Maggiore.

Otóż z góry stwierdzić trzeba, że o
sukcesie p. Skrzyńskiego w Locarno bę-
dzie można mówić tylko wówczas, gdy

1) uzyska dla Polski stałe miejsce w
Radzie Ligi Narodów z chwilą, gdy do
Rady tej wejdą Niemcy;

2) uzyska w traktacie arbitrażowym
oświadczenie Niemców, że zobowiązu-
ją się w sprawie terytorjum Polski i u-
stroju Gdańska respektować postanowie-
nia Traktatu Wersalskiego i nie dążyć
w Lidze Narodów do zmiany tych po-
stanowień;

3) uzyska dla umowy arbitrażowej
polsko-niemieckiej pełną gwarancję
Francji.

Jeśli to się nie stanie, wszelkie zape-
wnienia o naszych sukcesach w Locar-
no byłyby tylko wykrętami i mydleniem
oczu.

Jeśli zaś prawda jest, że Niemcy ofi-
cjalnie poruszyli w Locarno sprawę re-
wizji granic wschodnich i otrzymali pla-
cet na postawienie tej sprawy na por-
ządku dziennym obrad Ligi Narodów,
to p. Skrzyński, rzucając w kąt wszel-
ką uprzejmość, kompromisowość, wy-
tworność i inne dyplomatyczne rewe-
ranse, powinien bezzwłocznie założyć w
wszystkich rządach byleż ententy jak
najbardziej stanowczy protest przeciw
rozpoczynaniu jakiegokolwiek dyskusji na
ten temat. A uczynić to powinien nie
tylko p. Skrzyński, ale także Sejm i
Senat Rzeczypospolitej w uchwale,
stwierdzającej w formie jak najbardziej
uroczystej, że ziemia polska i jej polscy
mieszkańcy nie mogą być przedmiotem
handlów dyplomatycznych i że w o-
bronie ziem zagrożonych wszyscy Po-
lacy gotowi są walczyć do ostatniej kro-
pli krwi.

Gdyby to się nie stało, zrobilibyśmy
w świecie wrażenie, że tolerujemy bier-
nie i obojętnie próbę nowego rozbioru
Polski.

Tam, gdzie idzie o nasz byt, wszel-
kie małoduszne wahania, skrupuły i dy-
plomatyczne półśrodki muszą ustać, a
natomiast rozleć się musi jednomyślnie i
potężne veto zdecydowanego na wszy-
stko Narodu, choćby w drzazgi rozle-
cieć się miała niemoralna idylla w Lo-
carno.

J. L.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

otwiera dnia 1 listopada r. b.

Państwową średnią szkołę Hodowlano-Rolniczą

w Dębowej Łące st. kol. i poczta
Wąbrzeźno-Poniożce. 8756

Przyjmuje zgłoszenia i udziela in-
formacji Dyrekcja Szkoły na miejscu.

paryskiego te trzy punkty zabezpiecza-
ja dostatecznie Polskę i Czechosłow-
ację przed ewentualnym napadem ze
strony Niemiec i dlatego ministrowie
Skrzyński i Benesz zadowolnili się
niemi.

Z DNIA.

W SEJMIE CISZA.

Warszawa, 15 października (zo). W
Sejmie panuje zupełna cisza. Radziła je
dytnie wyłoniona przez Piastą komisja
nad projektem sanacji finansów.

Obszerniejszych wiadomości z Lo-
carno w ciągu dnia nie było. Dowiadu-
jemy się jedynie, że do MSZagranicz-
nych nadeszła ogólna depesza w tonie
optymistycznym podkreślająca, że
przymierze francusko-polskie nie tylko
nie osłabi się przez ostatnie narady,
ale wyjdzie z nich znacznie wzmocnio-
ne.

Posłowie przeważnie rozjechali się,
zaś ci którzy obecnie są w Warszawie
biorą udział w przyjęciu parlamenta-
rzystów francuskich, których przybyło
mniej, aniżeli było poprzednio zapowie-
dzianych. Dwóch z nich należy do blo-
ku narodowego, reszta do lewicy. Go-
ście francuscy zgodzili się na ułożonym
programem po odwiedzeniu ambasa-
dy francuskiej i po złożeniu wieńca na
grobie „Niezanego Żołnierza” byli z
wizytami u marszałków Sejmu i Sena-
tu. Następnie zapisali się w księdze
przyjęć w Belwederze, oraz złożyli bi-
lety u ministra spraw zagranicznych.
Marszałek Sejmu wydał dla nich śnia-
danie w resursie obywatelskiej po-
czem zwiedzali miasto. O godzinie pią-
tej byli w ambasadzie francuskiej wraz
z członkami Izby handlowej polsko-
francuskiej, o godzinie 8 wieczorem
prezes komisji spraw zagranicznych
p. Debski wydał obiad w hotelu Euro-
pejskim. Dziś rano goście zwiedzają za-
mek i Wilanów, będą na śniadaniu u
marszałka Senatu, następnie na herba-
cie w Belwederze.

„PODAJEMY ŚMIAŁO PLANY”.

Warszawa, 15 października. (AW.)
W wywiadzie udzielonym „Ekspresowi
Por” na temat planu sanacyjnego, opra-
cowanego przez klub Piasta, pos. Witos
oświadczył: „Leków cudownych nie
szukamy. Podajemy śmiało plany, które
rzucają się w oczy, i obejmują wszyst-
kie dziedziny życia gospodarczego. Na-
leży je uznać za podstawę, jeśli chcemy
wybrnąć z bagna”.

RADYKALI FRANCUSCY RADZA.

Paryż. 15. października. (AW.) Dnia 15. bm. w Nicei rozpoczynają się obrady stronnictwa radykalnego, które potrwać 3 dni. Bierze w nich udział 7 ministrów. Przewodniczy prez. Izby Deputowanych Herriot. Dnia 16. b. m. minister skarbu Caillaux będzie bronił swej polityki finansowej.

Nicea, 15. października. (PAT.) W sprawie swej, wygłoszonej na kongresie radykalów, Herriot wypowiedział się za kontynuowaniem polityki z dnia 11 maja ub. r. i za utrzymaniem kartelu lewicy. Następnie powiedział: Uo niesprawiedliwym napadzie nieprzyjaciela popieramy w Marokku politykę słuszną i zgodną z układami międzynarodowymi. Dalej mówił nawoływał do załatwiania zatargów międzynarodowych w drodze arbitrażu, ściśle związanego z ideą bezpieczeństwa i rozbrojenia. Wreszcie domagał się od kraju, aby zamortyzował swój dług przez dobrowolną umowę.

Nicea, 15. października. (PAT.) Dziś rano otwarty tu został pod przewodnictwem Herriota kongres stronnictwa radykalów i radykalnych socialistów. W kongresie uczestniczyć będzie Painlevé, oraz kilku ministrów, wśród nich Caillaux i Delbos.

Z KONGRESU MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Genewa, 15. października. (PAT.) Podkomisja kongresu mniejszości narodowych odrzuciła wniosek mniejszości ukraińskiej w Polsce o wstawienie na porządek dzienny obrad kongresu zagadnienia, dotyczące się prawa samostanowienia narodów. Podkomisja odrzuciła również wniosek o dopuszczenie do obrad kongresu dwóch macedońskich profesorów z Sofii. Zdaniem podkomisji bowiem, uczestniczyć mogą w kongresie jedynie upoważnieni przedstawiciele zorganizowanych mniejszości.

Genewa, 15. października. (PAT.) Kongres mniejszości narodowych krajów europejskich wybrał na przewodniczącego Vifana, zaś na wiceprzewodniczących Vesa i Schülle (grupy węgierskie) Schimanna (grupy niemieckie) Sierakowskiego (polskie), i Grünbauma (grupy żydowskie). Podczas dyskusji Vesa de Schülle domagał się utworzenia powszechnej organizacji, skupiającej w sobie mniejszości oraz utworzenia odpowiedniego biura międzynarodowego. Schimann delegat mniejszości niemieckiej na Łotwie protestował przeciw polityce wynaradawiania.

Przedstawiciele mniejszości ukraińskiej i białoruskiej w Polsce oświadczyli, że wobec odrzucenia przez kongres ich wniosków o rozszerzenie ram porządku dziennego, mogą brać udział w naradach kongresu jedynie w charakterze obserwatorów. Przedstawiciel mniejszości litewskiej w Polsce Zajackowski złożył deklarację identyczną.

ARESztOWANIA KOMUNISTÓW W ANGLI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. października. (G.) Z Londynu donoszą, że wczoraj wieczorem w całej Anglii policja przystąpiła do rewizji w lokalach komunistycznych. W Londynie po rewizji w dwóch biurach centralnych aresztowano wielu komunistów. Skonfiskowano przytem olbrzymią ilość broszur agitacyjnych.

Londyn, 15. października. (PAT.) W uzupełnieniu wiadomości o dokonanych wczoraj aresztowaniach wśród członków komitetu wykonawczego czerwonej Międzynarodówki, władze policyjne komunikują, że przy aresztowaniu będący przywódcami ruchu komunistycznego zostali oddani dziś rano w ręce władz karno-sądowych, jako oskarżeni o agitację wywołującą, mającą na celu wywołanie zamętu w kraju. Wśród aresztowanych znajduje się Albert Inkpin, sekretarz stronnictwa komunistycznego. Na wniosek obrony aresztowani zostaną zwolnieni za kaucją. Donoszą także o aresztowaniu komunistów w Glasgowie.

Pierwsze posiedzenie konferencji w Locarno z udziałem Polski.

Warszawa, 15. października. (AW.) Według wiadomości z Locarno minister Skrzyński dnia 15. bm. poraz pierwszy wziął udział w posiedzeniu plenarnym konferencji, mimo że obecne narady konferencji nie dotyczą kwestyj wschodnich. Udział delegacji polskiej w posiedzeniu plenarnym wywołał niezadowolenie w kółach delegacji niemieckiej, które widzą w tem znaczny wzrost wpływów polskich pod koniec obrad.

Locarno, 15. października. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu konferencji delegacja niemiecka zgłosiła imieniem Rzeszy przystąpienie do paktu reńskiego. Następnie w obecności delegatów Polski i Czechosłowacji wysłuchano sprawozdania rzeczoznawców w sprawie układu francusko - polskiego i niemiecko - polskiego. Następnie minister Benesz przedstawił stan rokowań nad konwencją między Rzeszą a Czecho-

słowacją i Rzeszą a Polską. Redakcja tych konwencji posuwa się naprzód. Będą się one opierać na niemal analogicznych zasadach, jak układ zachodni. W ten sposób konferencja zakończy labi swe prace w sobotę.

Locarno, 15. października. (PAT.) Dzisiejsze plenarne posiedzenie konferencji rozpoczęło się o godz. 10.30. W posiedzeniu wzięli udział poraz pierwszy ministrowie spraw zagranicznych Polski Skrzyński i Czechosłowacji Benesz. Udział obu tych ministrów jest dowodem ogólnej woli pojednawczej. Dzisiejsze posiedzenie zajmowało się traktatami między Niemcami a Francją i Niemcami a Belgią. W rokowaniach dotyczących polsko-niemieckiego traktatu rozjemczego nastąpiło wyjaśnienie. Narady rozwijały się pomyślnie, jakkolwiek całkowicie ukończone nie zostały.

==

Podpisanie umów nastąpi w Londynie.

Londyn, 15. października. (PAT.) Z kół delegacji angielskiej w Locarno donoszą, że traktaty rozjemcze polsko-niemiecki i czechosłowacko-niemiecki mają być jednocześnie z układem reńskim zaakceptowane ostatecznie w sobotę rano. Na jednym z najbliższych posiedzeń zostanie też ustalona data ogłoszenia wszystkich zawartych w Locarno umów. Dalej donoszą, że ze względu kurtuazji dla osoby ministra spraw zagranicznych Anglii, sprawującego czynności nieurzędowego prezesa konferencji, którą można było nazwać konferencją okrągłego stołu (aluzja do równości wszystkich uczestników) wszystkie dokumenty zostaną

podpisane w Londynie, dokąd udadzą się Luther, Briand, Benesz i Skrzyński i jak można się spodziewać Mussolini.

Zawarte w Locarno umowy będą przedstawione do ratyfikacji parlamentom zainteresowanych państw a oryginalne umowy złożone w archiwum Ligi Narodów w Genewie. Przewidziane jest zwołanie specjalnego Zgromadzenia Ligi Narodów w celu przyjęcia Niemiec, które otrzymają stałe miejsce w Radzie Ligi. Ponieważ najbliższe posiedzenie Rady Ligi ma się odbyć w grudniu, prawdopodobnym jest, że ogólne Zgromadzenie Ligi Narodów, zwołane zostanie jednocześnie.

Ostatni etap konferencji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. października. (G.) „Daily Telegraph” donosi z Locarno, że prawnicy przystąpili obecnie do rozpatrzenia sprawy ewakuacji Kolonii, zmiany zarządu Zagłębia Saary, skró-

cenia okresu okupacji, kontroli wojskowej i niemieckiej żeglugi powietrznej. Uregulowanie tych spraw będzie ostatnim etapem konferencji poczem Niemcy położą swe podpisy.

Czesi o dotychczasowym wyniku narad.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. października. (G.) Z Pragi Czeskiej donoszą, że tamtejszy organ Benesza „Prager Presse” podaje dzisiaj następujący komunikat przedrękowany z Locarno:

Polityczna przyjaźń Czechosłowacji z Francją przyniosła w Locarno znakomite owoce. W jednakowej mierze uczestniczyły w odpreżeniu, które uzyskała Francja i Belgia. Wyraża się to

także w tym fakcie, że nasz układ arbitrażowy z Niemcami będzie w ten sam sposób sporządzony jak ich układy. Poprzednie nasze układy nie doznają żadnego osłabienia, zaś dla bezpieczeństwa naszego uzyskamy zwiększoną gwarancję. Przyczyniają się do tego Francja i Anglia zaś pewna harmonia z Polską uzupełnia obraz wyników w Locarno.

Przyjazd Mussoliniego.

Rzym, 15. października. (AW.) Wyjazd Mussoliniego nastąpił potajemnie z dworca na jednym z przedmieść Rzymu. Mussolini przybyć ma dnia 15. bm. wieczorem do Locarno, gdzie odbędzie natychmiast konferencję z Briandem. Policja zarządziła wszelkie środki

ostrożności. Mussolini zatrzyma się w Locarno aż do sfinalizowania układu i podpisania paktu.

Locarno, 15. października. (PAT.) Przybył tu Mussolini i niezwłocznie przyjął wizytę Chamberlaina.

==

Prawnicy przy pracy.

Locarno, 15. października. (PAT.) Prawnicy francuscy, belgijscy i niemieccy ukończyli redakcję traktatów rozjemczych między Niemcami a Francją i Belgią, które konferencja zbada w piątek 16. bm. Prawnicy polscy, czechosłowaccy i niemieccy przygotowali dyskusję w sprawie arbitrażu na wschodzie. Zdaje się, że oba traktaty rozjemcze będą mogły prawdopodobnie zawieść postanowienia wyjątkowe. Polska zażąda więc, aby problemy związane z rewizją granic nie zostały poddane procedurze rozjemczej. Sprawy te były nie

zawodnie przedmiotem rozmów między Briandem, Skrzyńskim i Beneszem. — Francja nie może zresztą interwenjować w tej sprawie, gdyż Polska i Czechosłowacja mają całkowitą swobodę rozszerzenia lub ograniczenia zakresu konwencji rozjemczych, jakie zawrą z Niemcami. Rola Francji winna się ograniczyć do gwarantowania swoim wschodnim sojusznikom wykonania ich konwencji rozjemczych zawartych z Niemcami, wobec tego, że pakt reński zastrzega jedynie jej prawa w tym względzie. Francja ma udzielić tych gwaran-

cji swoim sojusznikom zapomocą dwóch identycznych konwencji zawartych przez każdego z nich z Niemcami. Redakcja konwencji niemiecko-czechosłowackiej jest właściwie ukończona. Opracowanie traktatu rozjemczego niemiecko-polskiego będzie wymagało jeszcze pewnego czasu.

DELEGACI NIEMIECCY MAJĄ JUŻ PEŁNOMOCNICTWA DO PODPISANIA PAKTÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. października. (G.) Paryski „Quotidien” donosi z Locarno, że niemieccy delegaci mają już w ręku pełnomocnictwa dla podpisania paktu reńskiego i układu arbitrażowego.

Locarno, 15. października. (PAT.) Przybyli tu z Berlina poseł Kempner zakomunikował delegacji niemieckiej przyłączenie się Hindenburga i gabinetu Rzeszy do jej postanowień. Ostateczny projekt paktu zostanie dziś przesłany Painlevemu do Paryża. Mussolini, przybywający dziś do Locarno, weźmie udział w ostatnich posiedzeniach konferencji.

Panuje przekonanie co do pomyślnego wyniku konferencji oraz, że w sobotę nastąpi podpisanie wszystkich siedmiu dokumentów, które według zdania prasy zainaugurują w Europie nową erę pokoju i niezależności gospodarczej.

PAINLEVE GRATULUJE BRIANDOWI.

Paryż, 15. października. (PAT.) Po otrzymaniu sprawozdania o pomyślnym przebiegu rokowań w Locarno, Painlevé oświadczył przedstawicielom prasy, że dzień dzisiejszy jest datą historyczną. Zarazem przesłał Briandowi serdeczne gratulacje. Co się tyczy rokowań w sprawie paktu czechosłowacko-niemieckiego i polsko-niemieckiego, to jak zaznaczył Painlevé, rokowania te wkroczą na dobrą drogę.

==

Locarno, 15. października. (PAT.) Chamberlain wyraził nadzieję, że piątek tj. dzień jego urodzin będzie mógł być uświetniony podpisaniem układu, który będzie nosił nazwę „Układu w Locarno”.

CHAMBERLAIN O OSIĄGNIĘCIEM POROZUMIENIU.

Locarno, 15. października. (PAT.) Na śniadaniu wydanym przez międzynarodowe Zgromadzenie dziennikarzy na część delegacji panował nastrój entuzjastyczny. Chamberlainowi zgłoszono olbrzymią owację. W imieniu wszystkich delegacji Chamberlain powiedział: Zgoda osiągnięta w Locarno jest zadatkiem pokoju światowego. Pakt zawarty tu nie został narzucony, lecz powstał za zgodą wszystkich uczestników a wynikiem tej zgody będzie pokój między narodami Europy. Nasz czyn, od którego powodzenia zależały losy świata, światu teraz dajemy.

Stosunki pomiędzy różnymi krajami Europy zostają oparte tu na podstawie absolutnej równości dobrej woli i wzajemnej względności. Znajdzie to odzwierciedlenie w międzynarodowym odpreżeniu i pacyfikacji. Pakt nie stanowi tryumfu dla żadnej delegacji. Jest rezultatem zgody i najlepszej woli, którą każda delegacja do niego wniosła. W chwili przyjazdu do Locarno, nikt z nas nie ośmieliłby się twierdzić, że dokonamy tego, czego dokonaliśmy. Londyńskie kółka polityczne są bardzo zadowolone z osiągniętego porozumienia.

WIZYTA LOTNIKÓW CZESKICH W POLSCE.

Warszawa, 15. października. (PAT.) W sobotę dnia 17. bm. odleci z Pragi czeskiej do Warszawy 12 samolotów wojskowych pod dowództwem Czech, generała lotnictwa, w celu rewizytowania lotnictwa polskiego. W razie niepoody start odbędzie się 19. bm. Część eskadry odleci z Warszawy do Bukaresztu.

POGODA NA PIATEK.

Warszawa, 15 października. (Tel. wł. Komunikat Instytutu meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 16 bm. Najpierw pogoda zmienna, przelotne deszcze lub też deszcz ze śniegiem. Porywiste wiatry północno zachodnie zwłazsza w północno zachodniej części kraju. Potem zachmurzenie malejące, lekkie ocieplenie, słabe wiatry zachodnie.

PANICZ ARESZTOWANY
W GNEZNI?

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 15 października. (G). W okolicy Gniezna policja ujęła szajkę bandycką, na czele której stoi osobnik z wyglądu podobny do osławionego bandyty z pod Łańcuta Panicza, który w ostatnich czasach znikł z Małopolski. W celu ustalenia tożsamości policja zarządziła konfrontację z osobami, znającymi Panicza. Dalszych szczegółów śledztwa chwilowo brak.

ZNIESIENIE DODATKU
KRESOWEGO DLA URZĘDNIKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 15 października. (G). Do wiadujemy się, że w związku z zastosowaniem daleko idących oszczędności w budżecie, projektowane jest zniesienie 20 proc. dodatku, pobieranego przez urzędników państwowych w województwach wschodnich i w województwie śląskim.

12 ŁODZI PODWODNYCH DLA
POLSKI.

Warszawa, 15 października. (AW). „Kurier Warsz.” w depeszy z Londynu przynosi wiadomość podaną przez „Daily News”, że rząd polski zakupił 12 łodzi podwodnych we Francji. Według dziennika angielskiego Francja sprzedając Polsce łodzie podwodne, pogwałciła umowę waszyngtońską o rozbrojeniu na morzu.

PIERWSZY ŚNIEG W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 15 października. (zo). Wczoraj przed południem spadł w Warszawie i okolicy pierwszy śnieg.

POLSKA ZASYPYWANA
FAŁSZYWYMI DOLARAMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 15 października. (zo). Waszyngtoński departament skarbu komunikuje, że w obiegu pojawiły się fałszywe banknoty 5-cio dolarowe z roku 1920, duża litera E nr: skarbu XI 53788 H i numer banknotu 96,527. Na pierwszy rzut oka banknoty mogą wprowadzić w błąd, przy bliższym dopięro badaniu okazuje się, że jest to fotograficzna odbitka zretuszowana na papierze liniami atramentowymi, mającymi naśladować jedwabne nitki oryginału. Fałszywe banknoty dolarowe pojawiają się w bardzo znacznej ilości i szczególnie napływają do Polski, gdzie są przez fałszerzy rozpowszechniane.

DELEGAT PRZEMYSŁU
GÓRNOŚLASKIEGO.

Warszawa, 15 października. (AW). Stanowisko delegata wielkiego przemysłu górnośląskiego w Warszawie, które zajmował zmarły niedawno b. wice-marszałek Seyda, obejmie b. min. przemysłu i handlu inż. Szydłowski.

ZWYŻKA POLSKICH PAPIERÓW
KOLEJOWYCH W WIEDNIU.

Wiedeń, 15 października. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że polskie papiery kolejowe, a w szczególności priorytety kolei Albrechta i kolei Karola Ludwika w przeciągu krótkiego czasu posunęły się znacznie w górę, a mianowicie z 15.000 na 37.000 koron austriackich. Poszukiwane są również pozagiełdowo tymczasowe bo ny czterdziestoletniej polskiej pożyczki konwersyjnej. Powodem wyższej wartości co do waloryzacji tych papierów na korzyść posiadaczy zagranicznych.

Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa
w Polsce wniesiony na Radę ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15 października. (zo). Minister oświaty p. Stanisław Grabski wniósł na radę ministrów projekt ustawy o ustroju szkolnym Rzpltej. Projekt rozpatrywany będzie przez Radę ministrów 21 bm, a następnie przedłożony Sejmowi.

==○==

Ustawa o pragmatyce nauczycielskiej

przyjęta przez komisję w trzecim czytaniu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15 października. (zo). Sejmowa komisja oświatowa przyjęła w trzecim czytaniu projekt ustawy o pragmatyce nauczycielskiej. Wszystkie zmiany cztery zaproponowane przez min. oświaty p. Stanisława Grabskiego zostały przyjęte prawie bez dyskusji.

Przez Polskę najkorzystniej
i najłatwiej

może być zrealizowana współpraca kapitału ameryk. z Sowietami.

Łódź, 15 października. (AW). Wielka hurtownia S. A. „Eitigon” w Łodzi rozpoczęła kroki w celu rozwinięcia na wielką skalę eksportu do Rosji. Celem oparcia całej akcji na szerokich podstawach łódzka fabryka „Eitigon” przy pomocy owojorskiej firmy „Eitigon i Schild” nawiązała kontakt z bankami amerykańskimi. W tym celu p. Eitigon udaje się w najbliższych dniach do N. Yorku dla przeprowadzenia odpowiednich pertraktacji, których pomyślny wynik jest zapewniony, ponieważ koła gospodarcze amerykańskie ostatnio doszły do przekonania, iż przez Polskę najkorzystniej i najłatwiej może być zrealizowana współpraca kapitału amerykańskiego z Sowietami.

Jak Anglicy oceniają naszą sytuację
gospodarczą?

Warszawa, 15 października. (AW). Sekretarz komandora Hiltona Younga p. Penson, bawiący w Polsce na urlopie oświadczył przedstawicielowi Ag. Wschodniej, że liczne jednostki w kraju oceniają sytuację gospodarczą Polski bardziej pesymistycznie niż obserwujący ją Anglicy. Niema do tego powodu, gdyż przyspieszenie obiegu banknotów i powiększenie emisji na podstawie kredytów zagranicznych, o które stara się obecnie rząd Rzeczypospolitej — pozwolą zasilili odpowiednio całe życie gospodarcze. Wywoła to zwiększenie ruchu w przemyśle, a więc wmożę dochody skarbu.

Oszczercze napaści mniejszości
narodowych na Polskę.

Ottawa, 15 października. (PAT). Dyskusję na kongresie unii międzyparlamentarnej wykorzystali delegaci niemieccy ze wszystkich państw w celu przedstawienia swoich żądań.

Posel Graebe w niezwykłe napastliwej mowie zarzucił Polsce niszczenie niemieckich uczelni oraz kulturalnego życia wszystkich mniejszości narodowych jak również potępił polskie ustawy językowe, jako zwrócone przeciw mniejszościom narodowym.

Posel Krajczyński przedstawił Polskę jako kraj terroru, w którym panuje ucisk mniejszości narodowych.

Posel Reich protestował przeciw uciskowi żydów w państwach wschodnich i wyraził powątpiewanie co do rezultatów porozumienia Polski z żydami.

Ze strony Polski odpowiadał pos. Dykowski, popierając swe argumenty danymi statystycznymi, dotyczącymi szkół mniejszości narodowych i wyraził przytem życzenie, aby polskie mniejszości narodowe w innych państwach miały te same prawa co mniejszości narodowe w Polsce.

Z komisji sejmowych.

Warszawa, 15 października. (PAT). Sejmowa komisja przemysłowa i handlowa pod przewodnictwem p. Wierzbickiego rozpatrywała na dzisiejszym posiedzeniu referat posła Szydłowskiego o projekcie ustawy w sprawie niektórych zmian powszechnej austriackiej ustawy górniczej. Projekt zmierza do uzgodnienia warunków otrzymania nudań górniczych, obowiązujących w Małopolsce z innymi dzielnicami. Projekt ten uchwalono. Inne punkty porządku dziennego nie były rozpatrywane, w szczególności poprawki Senatu do ustawy o udzielaniu klauzuli największego uprzywilejowania z powodu wycięcia przez rząd ośnośnej ustawy.

Po za porządkiem dziennym komisja uchwaliła wniosek posła Wiślickiego, by jutro tj. 16. bm. odbyć specjalne posiedzenie celem wysłuchania sprawozdania rządu o pracy reglamentacyjnej i celnej w związku z doprowadzeniem

do równowagi bilansu handlowego. Na posiedzenie to zostaną zaproszeni ministrowie handlu i przemysłu oraz skarbu i członkowie komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

Sejmowa komisja robót publicznych rozpatrywała na dzisiejszym posiedzeniu projekt ustawy o regulacji i utrzymaniu wód spławnych. Projekt referował poseł Posadzki. Następnie przeprowadzono dyskusję nad pierwszym artykułem projektu, utrwalającym wykaz wód spławnych. W wyniku dyskusji postanowiono przekazać sprawę specjalnej podkomisji, w skład której weszli oprócz referenta posłowie Janocki, Hausner, Byrka i Brzostowski. Podkomisja ta ma złożyć sprawozdanie komisji.

RUCH OKRĘTOWY W GDYNI.

Gdynia, 15. października. (AW) Dnia 16. bm. przybywa do Gdyni szwedzki statek „Campana” do ładunku węgla w ilości 2.800 tonn. W tym samym dniu spodziewany jest przyjazd statku pasażerskiego linii „Compagnie Generale Transatlantique”, który weźmie na pokład emigrantów i ponownie otworzy stały kurs między Havrem i Gdynią. We czwartę przybył do Gdyni na leż zimowe statek „Lwów”.

W najbliższych dniach oczekiwany tu jest wielki transportowiec „Wilja” mający około 8.000 tonn, zakupiony ostatnio przez Min. spr. wojsk. we Francji. „Wilja” przywiozła w tych dniach do Gdańska spory ładunek materiału wojkowego, który obecnie jest wydawany. Po przybyciu do Gdyni odbędzie się wielka uroczystość poświęcenia statku, który jeszcze w tym roku odbędzie podróż do Cherbourg po ładunek, a następnie wyjedzie do Salonik i Konstantynopola, zabierając dla wyszkolenia morskiego część podoficerskiej szkoły marynarki wojennej.

CZICZERIN WYJAŚNIA.

Berlin, 15. października. (PAT). Odnosnie do doniesienia z Warszawy, że Polska ofiarowała się za pośrednika na rzecz przystąpienia Rosji do Ligi Narodów, oświadczył Cziczeryn:

Rząd sowiecki oświadczył kilkakrotnie w ostatnich kilku latach gotowość swoją do wysłania obserwatora do Genewy. Obserwator ten miałby stanowisko jedynie informacyjne, bez wiązania rządu moskiewskiego, ani też bez poddawania go pod uchwały większości Ligi Narodów. Rząd sowiecki uważa za niemożliwe znalezienie różnic ustroju państwowego Rosji i innych państw, mógł być nieuprzedzony. Jest wobec tego niemożliwe podporządkowanie się pod organizację mocarstw u których zasada sądu arbitrażowego jest tylko częściowo stosowana. Odpowiedzialny członek gabinetu angielskiego oświadczył, że Anglia dąży do złączenia mocarstw przeciw Rosji sowieckiej i wobec tego rząd sowiecki zanim zmieni swe stanowisko, musi obstarować przy żądaniu zmiany dotychczasowego stanowiska rządu angielskiego.

UZUPEŁNIENIE TRAKTATU
W RAPALLO.

Moskwa, 15 października. (AW). Z powodu zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, odbył się tutaj bankiet, na którym Litwinow wypowiedział mowę zaznaczając w niej, że obecnie zawarty traktat handlowy jest tylko przedłużeniem traktatu w Rapallo i że Sowiety w dalszym ciągu postępować będą drogą wytkniętą przez traktat. W odpowiedzi na to oświadczył przewodniczący delegacji niemieckiej v. Körner, że traktat w Rapallo był tylko wstępem do uregulowania stosunków między Rosją a Niemcami i do dalszego ich rozwoju. Obecne rokowania były tylko wyrazem tej tendencji, a traktat obecny jest tylko uzupełnieniem traktatu w Rapallo.

Przegląd prasy.

„Echo Warszawskie” donosi, że traktat handlowy rosyjsko-niemiecki zawarty został na dwa lata. Rosja uważa bowiem, że w ciągu tych dwóch lat podda rewizji swój system wymiany towarów z zagranicą.

Zawarty obecnie przez Rosję z Niemcami traktat składa się z umowy głównej, do której dołączono sześć umów szczegółowych.

W traktacie głównym zamieszczony jest punkt o klauzuli największego uprzywilejowania. Klauzula ta niema zastosowania do stosunków z Persją, Afganistanem i Mongolią. Czyli, że Rosja zachowuje w swoich rękach monopol handlu azjatyckiego. Również pewne warunki zostały zastrzeżone w stosunku do Chin i Turcji. Traktat główny zawiera przepisy regulujące udzielanie koncesji dla towarzystw tranzytowych, umowę o osiedlaniu, ułatwienia przy przyjeździe do Rosji, który może nastąpić bez wypełniania specjalnych kwestionariuszy, zapewnienie przyjeżdżającym wizy wyjazdowej, równouprawnienie przy wykonywaniu zawodów, udziałów w stowarzyszeniach i wyłączenie techników i rzemieślników niemieckich z pod przymusu zawodowego.

Narzędzia pracy i mniejsze maszyny mają zapewniony wolny przywóz i nie będą obciążane cłem.

Majątki prywatne i spadki nie podlegają przepisom ustawodawstwa sowieckiego. Szczególne znaczenie dla Niemców udających się do Rosji ma klauzula wydalania drogą administracyjną, którą zastrzegły sobie władze sowieckie. Obywatele niemieccy zwolnieni są od rekwizycji wojskowych, od przymusu danin publicznych, pożyczek przymusowych itp. Władze sowieckie obowiązane są zawiadomić placówki dyplomatyczne i konsularne o aresztowaniach obywateli niemieckich, a konsulom niemieckim wolno odwiedzać aresztowanych w więzieniach.

Dalsze postanowienia traktatu zawierają przepisy dotyczące domów skladowych i składów wolno cłowych oraz składów prób, wzorów i katalogów. Dawniejsze znaki towarowe i marki ochronne mogą być wprowadzone w życie.

„Głos Narodu” niepokoi się wieściami, jakie nadchodzą z Locarno i pisze:

Gabinet berliński, poinformowany o stanie rokowań przez specjalnego wysłannika z Locarno, stawia państwu ententy nowe żądania. Jednym z nich ma być zwrot Niemcom „korytarza gdańskiego”. A reprezentant Polski, minister Skrzyński, nie miał dotąd okazji zasiąść przy kwadratowym stole, ma to nastąpić dopiero na ostatnim, uroczystym posiedzeniu ministrów, na którym nastąpi „trzecie czytanie” zawartych umów... Nie wcześniej, by Niemcy ani przez chwilę nie odnie-

Z POWODU KONCERTU w SALI „APOLLO”
W PIĄTEK pierwszy seans o g. 4-tej popoł.
16/X 925 drugi seans o g. 6-tej popoł.
Dla młodzieży ceny wstępu niższe. 8780n

WŁADZIO ZWIRLIEZ 12-letnie telepatycznie-jasnowidzące dziecko

produkuje się codziennie od dziś po każdym seansie.

Każdy z widzów może zadawać pytania. W KINO „CHIMERA”.
Jako program wyświetlany jest wspaniały dramat wschodni i wykwinnego miasta arystokratycznego z Doretą Dalton w gł. roli n8777 **BISKRA.**

sły wrażenia, że się ich chce szachować — Polska.

Być może, że się nieboskłon szwajcarski jeszcze wyjaśni. Być może!

Na teraz notujemy tylko nagły, dość nieoczekiwany wzrost niemieckich uroszczeń. Idą one prawie wszystkie przeciw Polsce (art. 16, gwarantowanie arbitrażów wschodnich, Pomorze). I bez przesady można już dziś powiedzieć, że cała dyplomatyczna gra Niemiec w Locarno zmierza do wyrównania różnic z Francją, Belgią i Anglią, by się z tem większą siłą zwrócić przeciw Polsce. Ona to, Polska, jest tem jedynym w Europie państwem, ku któremu z pośrodku Niemiec wznosi się nieustannie zaciśnięta pięść grożąca. O Anglii, o Francji nie mówi się w Niemczech najlepiej, nie zasklepiły się przecież jeszcze rany wojenne zadane przez te państwa. Ale stale z nienawiścią pisze się i mówi się w Niemczech tylko o Polsce.

* * *

„Czas” broniąc nieznużonej działalności i ogromnej zreczności p. Skrzyńskiego, zdaje się przygotowywać opinię na klęskę.

Dotąd żadnej klęski ani żadnej katastrofy jeszcze niema i są dane do stwierdzenia, że w Locarno Francja nas nie opuściła. W streszczonych dzisiaj wywodach francuskiego socjalistycznego deputata, wypowiedzianych na uczcie odbytej w Krakowie, znajdują czytelnicy bardzo interesujący materiał, mogący rzucić światło, jak daleko kartel lewicowy francuski gotów pójść na pewien kompromis z Niemcami, a jak daleko gotów walczyć aż do ostatnich granic w naszej obronie. Katastrofa i klęska nasza nastąpiłyby wtedy, gdyby kompromis poszedł za daleko, a lewicowa Francja pogodziła się z myślą choćby pośredniej rewizji Traktatu wersalskiego. Jak dotąd można sądzić, że do tego nie jest gotowa.

Przemówienie francuskiego parlamentarzysty, na które „Czas” się powołuje brzmiało jak następuje:

Otóż chciałbym tu z całym naciskiem stwierdzić, a mogę śmiało zaznaczyć, że przemawiam w imieniu wszystkich moich kolegów ze stronnictwa socjalistycznego i radykalnego, że niema Francuza, któryby w tej czy innej formie zgodził się

na rewizję traktatu wersalskiego, na rewizję granic polskich. Pod tym względem panuje u nas absolutna jednomyślność i niema różnicy w naszych poglądach. Natomiast my socjaliści sądymy, że traktaty zawierane pomiędzy poszczególnymi państwami są niewystarczające i niepotrzebne; niemniej jest jednak potrzebny pakt ogólny, w którymby wszystkie mocarstwa, a więc i Niemcy zagwarantowały swojemu podpisani ogólne bezpieczeństwo i powszechny pokój.

Do takiego paktu dążymy, gdyż uważamy go za najlepszą gwarancję pokoju. Powtarzam zatem, że Francja nie poczyni żadnych ustępstw, któreby traktat wersalski naruszały, możemy jednak poczynić Niemcom ustępstwa w sprawie opróżnienia strefy nadreńskiej, lub inne w sprawach dotyczących wyłączenia Francji i Niemiec. Niema w tem jednak nic takiego co by Polaków mogło niepokoić.

W rozmowach prywatnych innych uczestników bawiącej dziś we Lwowie wycieczki francuskich parlamentarzystów, wedle doniesień „Czasu” przebiega się „widoczna skłonność do porozumienia się z Niemcami — ale nigdy kosztem Polski”.

Mimo tych wrażeń odniesionych z rozmów toczonych z naszymi gośćmi „Czas” stwierdza, że okret polski przepływa w Locarno strefę niebezpiecznych raf podmorskich.

Jedną rafę podmorską, która nam grozi, tworzy projektowany kompromis w sprawie art. 16 paktu (obacz nasz artykuł wstępny (przedwczorajszy). Drugą rafą jest sprawa udaremnienia gwarancji francuskiej dla ewentualnego układu między Polską a Niemcami (obacz nasz artykuł wstępny wczorajszy). Gdyby bowiem układ ten wypadł po myśli życzeń niemieckich, przymierze wojskowe polsko-francuskie zostałoby niesłychanie osłabione. Trzecią rafą jest tekst traktatu arbitrażowego, który, jak żądają Niemcy (przy niewątpliwem cichem poparciu Anglii), ma dopuścić do poruszenia przez nich rewizji sprawy Śląska i korytarza.

We wszystkich trzech sprawach Francja dotychczas idzie z nami. Ale niebezpieczeństwo polega na tem, iż kartel lewicowy francuski, z którego wyszedł rząd obecny, ma we

NIEBAWEM W APOLLO
8781n
SENSACYJNY FILM P. N.
ŁOŚNA AFERA
SZPIEGOWSKA
PULKOW. REDLA

wszystkich trzech sprawach rozbieżne zdania i nie można zareczyć, czy w pewnej chwili nie rozlegną się we Francji nawoływania, aby zgodzić się na zawarcie z Niemcami pewnego kompromisu. Jak dotychczas wisi taki kompromis w powietrzu w sprawie art. 16 „Paktu”, oraz w sprawie gwarancji francuskiej. Możliwość jego i jego formę objaśniliśmy w powołanych wyżej artykułach dni ostatnich. Jeśli kompromis poszedł w tych sprawach zbyt daleko, nasze bezpieczeństwo doznałoby niewątpliwie poważnej szkody.

Ale najniebezpieczniejszą dla nas rafą podmorską nie jest ani art. 16, ani gwarancja francuska, tylko tekst przysięgłego traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego, o którego zawarciu — i to równocześnie z „paktem reńskim” — napiera tak silnie Anglia. Traktat taki może być słuszny i pożądany dla nas, ale może być także zgubny. A mianowicie w tym wypadku, gdyby uprawnili Niemcy po wejściu do Ligi Narodów do wystąpienia o zmianę traktatu wersalskiego i o rewizję ustalonych na jego podstawie niemieckich granic wschodnich. Chodzi o Śląsk Górny, Gdańsk i korytarz pomorski — główny cel chwilowych zabiegów Niemiec.

* * *

„Kurier Poranny” natomiast donosi:

Niemcy drogo sprzedają w Locarno łaskę zajęcia fotelu w Radzie Ligi... Referent „Voss. Ztg.” donosi, że narada w Grand Hotelu dotyczyła także ustępstw Francji w zakresie okupacji lewego brzegu Reni, co potwierdzają także i nasze z Locarno wiadomości. Wzajemnie za to wszystko należałoby oczekiwać, że skoro Niemcom udało się uzyskać tyle zdobyczy, okazały się nieco mniej nieprzejednani w traktowaniu postulatów francuskich, postawionych w związku z traktatami wschodnimi Francji. Referent „Voss. Ztg.” jest pod tym względem wstrząśniętym w informacjach i przypuszcza, że „tydzień wschodni” wypełniony będzie tylko prywatnymi naradami ministrów i prawników i że Czesi i Polacy dopuszczeni będą tylko do ostatniego, nieco uroczystej urządzanego, pełnego posiedzenia, na którym odbędzie się ogólne parafowanie zawartych umów. To posiedzenie przewidziane jest jakoby na piątek, a najpóźniej na sobotę.

KAZIMIERA ALBERTI.

4)

Szósty zmysł pani Solange Priebé.

— Tak, ale nie dzisiaj. Jeszcze nie umieramy, panie Villierand, — powiedziała zuchwale, — przed śmiercią w każdym razie dam panu swoje usta.

— Do widzenia.

Jerzy Villierand tego popołudnia zwyciężył.

IV.

Pan Priebé przyjechał z Paryża zdenerwowany. Rozmawiał jednak z Solange jeszcze spokojnie, aniżeli zazwyczaj.

— Villierand będzie u nas dzisiaj na kolacji. Czy pamiętasz o przyrzeczeniu? Specjalnie dzisiaj zależy mi na nim bardzo.

— Tak, Henri, możesz na mnie liczyć.
— Dziękuję Solange, — odpowiedział, całując jej rękę.

Jerzy Villierand stawiał się o naznaczonej godzinie.

W gabinecie konsula toczyła się następująca rozmowa:

— Panie Villierand, mam panu do zkomunikowania niemiłą wiadomość. Materiały pana nie pokrywają się z innymi, które Paryż odbiera. Musi pan zdwoić swoją czujność.

— ?

— Czy mogę zobaczyć dzisiejsze rzeczy? Pan ma je przy sobie?

— Oto są, panie konsulu, — rozłożył na biurku parę arkuszy z załączeniem szkiców, odbitych przez niebieską kalke.

Henryk Priebé zatopił w nich szpony swoich oczu. Z jego twarzy nie można było absolutnie wyczytać żadnego wrażenia. Villierand wiedział jedno: że w mózgu konsula powstaje w tej chwili

dokładna o najostrzejszym napięciu fotografia przedłożonych rzeczy!

Po odczytaniu ostatniej stronicy Priebé zaczął o żrenice Villieranda.

— Niestety, tego materiału przyjąć nie mogę. Jeszcze raz proszę o zdwojenie przenikliwości. Przejdziemy teraz na kolację, panie Villierand. Solange czeka.

Przy kolacji był nastrój swobodny. Priebé opowiadał o najświeższych nowinkach paryskich. Jerzy dowcipkował. Solange była miłą, zwyczajną kobietą.

Po kolacji jednak zaczął ogarniać ją lekki niepokój. Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, zadzwoniła na lokaja, wydając polecenie, że cała służba na dalszą część wieczoru zostaje zwolniona. — Uśmiech zadowolenia pogłębił jego ułkon.

Solange prosiła panów do małego salonu, tego samego, w którym siedzieli z Villierandem podczas nieobecności konsula.

Jerzy uczuł jedno, że tak z tego domu wyjść nie może.

Oczy Solange nabierały dziwnego wyrazu. Przesławały być dekoratywnym motywem twarzy, nabierając pierwiastków samotnego życia, życia indywidualnej jaźni.

Ażeby się otrząsnąć z wrażenia, które elektrycznymi spięciami niesamowitości paraliżowało jej ruchy i słowa, podszedła do czarnego kwadratu pianina i rozłożonymi skrzydłami palców zaczęła głaskać klawisze. To, co grała, nie było ani Wagnerem ani Chopinem. Były to jakieś wizualne dyssonanse, jakby Griega. Ale jeszcze nie to.

Rysunek twarzy Villieranda przypominał teraz drapieżne i do ostatecznych granic napięcia skupione medaliony z okresu rzymskiej republiki. W twardym obrysowaniu skroni nie drgnął ani jeden nerw, gdy Villierand na usta przywołał doskonałą imitację konwenansowego uśmiechu.

(Dok. nast.).

Z OPERETKI.

Jej Wysokość Tancerka

W programie nie wymieniono autora nowej operetki. Szczegół to zresztą drugorzędny i obojętny, jak sama powyższa operetka. Daleko jej do doskonałości: ot, jeden z tych ponysłów, obok których przechodzi się obojętnie, ukrywając nieznacznie ziewanie. Akcja ostatniej „nowości” jest rozbrajająco naiwna i pozbawiona dreszczyków sensacji; to ostatnie nie zawsze wprawdzie świadczy o dobrym guście autora, pewna jednak doza dobrego, niefrasobliwego humoru, a chociażby nawet dyskretniej pikanterji, nigdy nie zawadzi.

Autorka libretta stara się chwilami wywołać uśmiech na twarzy słuchacza, uśmiech to jednak wymuszony i nieszczerzy. Czyż można bowiem nazwać dowcipem zużyty pomysł libacji alkoholowej lub demonstrowanie cierpień żołądkowych. Nawet nieśmiertelne łóżko jest w nowej operetce dziwnie smętne i stateczne.

Zasadnicze wady libretta stara się pokryć muzyka Waltera Goetzego, wcale zręczna i miła, posługująca się efektami operowymi, lecz naogół pozbawiona istotnej oryginalności. Niektóre pomysły są dość udatne, daleko im jednak do poziomu twórczości Kalmana lub Gilberta.

Wystawiono „Jej Wysokość Tancerkę” ze zwykłą starannością. Reżyser p. Kuligowski dołożył wiele starań, aby ożywić akcję i uchwycić odpowiednie tempo sceniczne. Również kapelmistrz p. Seredyński przygotował solidnie część muzyczną, dyrygował zaś spokojnie i pewnie.

Tytułową rolę kreowała p. Mela Grabowska, którą ujrzałem po raz pierwszy na deskach Teatru Nowości. Pani Grabowska posiada bezsprzeczny talent, wymagający jednak jeszcze wiele pracy, zwłaszcza w kierunku scenicznym. Na pochwałę zasługuje jej miły, sympatyczny głos, którym włada umiejętnie, śpiewa bardzo starannie i muzykalnie, wybijając się pod względem wokalnym na czoło lwowskiego zespołu operetkowego. Szkoda tylko, że powyższym zaletom nie odpowiadają w całej pełni warunki nie tyle może zewnętrzne, co raczej ściśle natury aktorskiej. P. Grabowska opracowała swą rolę wprawdzie dokładnie, postaci jednak przez nią kreowanej brakło uroku bezpośredniości i tego wdzięku, który zwykle ujmie widza. Korzystnie przedstawiała się nowa primadonna w drugim akcie, gdzie odtwarzała postać hiszpańskiej tancerki; natomiast jako księżna nie uchwyciła właściwego tonu, a przede wszystkim stylu.

Skoro mówimy o wdzięku i prawdziwym uroku, to jeszcze raz należy uchylić czoła przed wielkim talentem p. Rappackiej, której wejście na scenę powitało audytorjum słusznymi gromkimi oklaskami oraz obdarzyło kwieciami swą ulubienicę.

P. Ostrowski śpiewał dobrze, powinien jednak zwrócić uwagę na większą swobodę gry. Korzystnie prezentował się p. Sowiński, zaś p. Tatrzański stworzył nowy dobry typ i z powodzeniem rozweselał widzów. Również na słowa pochwały zasłużył p. Szosland za udatne odtworzenie postaci hiszpańskiego cygana.

Ogólnie podobały się ewolucje i tańce układu baletmistrza p. Faliszewskiego, który nadto wraz z p. Biczówną odtńczył w drugim akcie „Fandango”.

A. M.

Krag namietności.

(Jacinto Benavente: „Zle kochana”. — Tłóm. Izabela Lutosławska, z przedmową S. Casanovy - Lutosławskiej. — Lwów—Poznań 1925. — Nakładem Wydawnictwa Polskiego).

Rzadko spotyka się w dziennikach oceny książek. Dzienniki nie mają na nie miejsca. Uważają je za balast, chociaż nowość księgarska tak samo jest wydarzeniem chwili, jak ostatni mecz footballowy albo najświeższa defraudacja. A już sprawozdanie z dramatu, wyszłego w druku, uchodzi niemal za nieprzyzwoite natręctwo recenzenta, bo dramatów nikt nie czyta. Zapewne, częściowo słuszną jest zasada, że utwory, pisane dla sceny, ze sceny powinno się poznawać, a nie z książki; z drugiej jednak strony, gdyby m. p. chciał poznać całego Szekspira wyłącznie ze sceny, musiałby czekać przynajmniej tyle lat, ile miałby ich Szekspir, gdyby dożył dnia dzisiejszego. Napewno nie wiedziałbym także nic o mistrzowskim dramacie Benaventa, z tej prostej racji, że go w Polsce dotąd nie grano.

Dramat ten nazywa się po hiszpańsku „Malquerida”, a w polskim przekładzie pani Lutosławskiej: „Zle kochana”. Tłómaczenie śmiesznie niefortunne. Zle kochana, to znaczy chyba taka, którą kochanek zdradza, albo — co gorsza, — którą kocha... nieudolnie. Natomiast treścią dramatu Jacinto Benaventa jest miłość występna. „Malquerida” — po polsku: „Grzesznie kochana”.

Pomiędzy „Kręgiem interesów”, który rozślawił u nas imię hiszpańskiego pisarza, a „Grzesznie kochana” zachodzi diametralna różnica w potraktowaniu tematu przez autora. W swej głęboko sceptycznej komedji wznosił się Benavente po stopniach wzgardliwej ironji ponad krag ludzkich nikczemności. W „Grzesznie kochanej” przejęła go do dna posępna groza namietności, która owładła duszami jego bohaterów; wspólnie z nimi cierpi walczy i szuka nadaremnie ocalenia. Groza, podobna do tej, jaka rządzi światem poetyckim Ibsena i mroźnym wzrokiem zaziera w zalekłe oczy czytelnika.

Utwór Benaventa osnuty jest na tle życia chłopów kastylijskich. W ciasne kolisko dramatu wklajają się trzy osoby: zamożna gospodyni wiejska, Rajmunda, jej drugi mąż, Esteban i córka jej z pierwszego małżeństwa, Akacja, która jest, jeśli się tak geometrycznie można wyrazić, punktem ciężkości tego koła.

Zaczęło się to zwyczajnie i niepozornie: Rajmunda, wkrótce po śmierci pierwszego męża, wyszła za Estebana. Był to człowiek dobrego serca i godził kochania, czego mu też żona nie szczędziła. Tylko mała Akacja nie dała mu się zbliżyć do siebie. Nie nazwała go nigdy ojcem; nie przyjęła od niego ojcowskiej pieczyoty, ani życziwego słowa; słowem, odnosiła się do niego, jak do intruza. W tych warunkach, niepomna na zmartwienie matki, która szczerze córkę i męża kochała, wyrosła Akacja z dziecka na śliczną dziewczynę. Rychło też znalazł się naręczony, młody chłopak, Norberto, ale niebawem z nią zerwał, z niewiadomych dokładnie przyczyn. Narokował tedy następca, kuzyn Akacji, Faustyn. Cała ta prosta historia opowiedziana jest w ekspozycji.

Akcja rozpoczyna się w wigilię ślubu Akacji z Faustynem. Jutrzejszą panną młoda wydaje się być smutną. — Wszystkie panny młode w literaturze bywają smutne. (Dla konfrontacji poezji z życiem należałoby rozpisać ankietę do oblubienic z krwi i kości, czy i one tak samo nie lubią być wesole). — Ale ten smutek kastylijskiej dziewczyny okazuje się domniemanym. Ona jest tylko obojętna, aż zaciekle w swym chłdzie i — w zimnej nienawiści do ojczyzny. I ze sceny tej odrazu spada maska szablonu; staje się interesująca. W pewnej chwili słysząc ode wsi odgłos wystrzału. To ktoś zamordował Faustyna. Jako winowajcę schwytano,

naturalnie, Norberta, byłego konkurenta Akacji.

Jednakowoż z braku dowodów puszczają go na wolną stopę. Ojciec Faustyna i jego bracia szykują się do vendetty na Norbercie, w którym na wszelki sposób widzą sprawcę mordu. Ale my czujemy, że to wszystko jest źle skierowane, trafia w próżnię, a raczej potyka się o ciemną zasłonę, poza którą kryje się jeszcze większa ciemność niedocieczonej tajemnicy i grozy. Po wsi chodzą ponure wieści; śpiewają złowróżbne piosenki. Nad domem Rajmundy unosi się zaduch zbrodni.

Pokryjomu przybywa do Rajmundy Norberto trwożliwie, półsłówkami wyjawia jej, dlaczego usunął się od Akacji: z obawy o własne życie. Mówiono w okolicy, że kto ją pokochał musi zginąć. Bo ona jest grzesznie miłowana, malquerida. Śmierci Faustyna winien jest — Esteban.

Natychmiast po tych wynurzeniach Norberto legł ranny w walce z braćmi Faustyna, naślanymi przez Estebana. Rajmunda popadła w gniewną, pełną wściekłości rozpacz. Wtem nadchodzi Esteban i spowiada się: kochał Akację, jeszcze gdy była dzieckiem, prawdziwie po ojcowsku; ona odwzajemniała mu się nienawiścią i wzgardą. Nie dziw że gdy rozkwitła, obca dla niego i cudza, zagrała w nim krew, rozgorzały zmysły, zwłaszcza, że Akacja do dziś odpychała go od siebie. I Rajmunda rozumie go, gotowa mu przebaczyć; nie wyda go przed policją, byłoby tylko stracić męża. Lecz oto zbliża się Akacja: Esteban ma na jej czole złożyć pocałunek ojcowski i nagle — zespala ją się oboje w namietnym uścisku. Teraz, w scenie o olbrzymim napięciu dramatycznym Rajmunda i Akacja walczą o Estebana.

Jest to scena, zaiste wspaniała. W tych kobietach siedzi bestja. Zapomniały, czym są dla siebie, idzie im tylko o wydarcie sobie mężczyzny. Benavente odsłania po mistrzowsku, w jednym potężnym skrócie, niby cięciem ognistego miecza, odwieczną naturę kobiecości: nic dla niej nie istnieje między niebem a ziemią poza sprawą płci. — Groza żądzy jest tu podniesiona do niesamowitej, zawrotnej potęgi.

Ta sama kobieta, która niedawno rozgrzeszyła męża ze zbrodni morderstwa, teraz nie przepuści. Esteban wystrzelał z rewolweru zabija żonę. To dopiero oprzytamnia Akację; imędzy nią a ojczymem stanął próg nie do przebycia: trup Rajmundy. Wie ona o tem, gdy konając woła: „Ten człowiek nic nie zdoła ci zrobić... Ja ciebie uratowałam... Błogosławie twoje krew, która wybawia, jak krew Chrystusa Pana”...

Ja coprawda myślałem w tej kwestji trochę inaczej, bardziej cynicznie: Podstarzała, ale jeszcze jara baba — (w starym piecu djabeł pali) — kontenta jest, że bodaj ofiarą własnego życia nie dopuści, by córka nie dostała jej mężyczyny. Zwykła psychologia psa na kości. Ale te zgryźliwe refleksje słabo dochodzą do głosu, wobec sugestyjnego czaru wielkiej tragicznej poezji, jaką mistrz Benavente scenę tę opromienia; i wobec podniosłego, religijnego nastroju, który ją nasycy, niby balsamiczna woń kadzidła i jest jakby współczesnym rezonansem apostołskiej żarliwości genialnych poprzedników Benaventa: Tirso di Moliny, Lope de Vegi, Calderona, Zorilli...

Łańcuch winy i kary splata się w „Grzesznie kochanej” w organiczną jednię. Jest to zatem dramat w klasycznym tego słowa znaczeniu. Po przez miłość do pasierbicy zdąża Esteban do morderstwa, dzięki któremu namietność jego wychodzi na jaw; stąd już krok tylko do zabójstwa żony. Akacja nienawidzi Estebana właściwie za to, że więcej kocha matkę niż ją — i nienawiść przeistacza się w iście piekiel-

na żądze; nieublagany los - karzący pozbawia ją matki i oddala od ojczyzny. Wreszcie Rajmunda zaślepiona w mężu, zachłannie zmysłowa, egoistyczna miłością, wszystko mu wybacza, byle go przykuć do siebie. Ta miłość do męża z punktu widzenia tragicznego również jest nieetyczna. To też Rajmunda traci Estebana, razem z życiem; krwią własną musi zmyć swą winę. — Śmierć Rajmundy jest nad wyraz pięknym i głębokim rozwiązaniem problemu. Oto przekrój w każdym calu doskonałej architektoniki tego dramatu.

Głównym jego, świetnie uwypuklonym momentem etycznym jest bezmiar zła, tkwiący w duszy bohaterów. Są one do szpiku kości amoralne. Esteban boryka się z mocą fatalną, która nim włada; uświadamia sobie zbrodnię swej namietności, wini się i kaja. Jeśli wkońcu ulega, to gubi go właśnie amoralność kobiet, które wszelaką wartość rzucają na żer zmysłom. Sexus, sexus, sexus...

Śmiała aż do zuchwalstwa, niezwykle pewną i umiejętną ręką przeprowadzona koncepcja „Grzesznie kochanej”, olbrzymi patos żywiołu, jaki bije z tego utworu, prosta, ale w prostocie swej jakże potężna gra sił, ścierających się we wzajemnym konflikcie, głęboki akord zakończenia — wszystko to stawia sztukę Benaventa w rzędzie pierwszorzędných dzieł współczesnej literatury dramatycznej. Dość powiedzieć: jest to dramat tak wyborny, że nie zaszkodziła mu ani nieprawda przedmowa p. S. Casanovy-Lutosławskiej, ani błędny, grzeszny przekład p. Izabeli Lutosławskiej. Kobieto, idź do klasztoru. Poczci płodźcie nędzne tłómaczenia?

Jan Zahradnik.

Zruchu wydawniczego.

* Ks. Józef Polik. Nowy śpiewnik szkolny. Słowa A. Fiszerówny. Przemysł 1925. Książnica Naukowa. Wianka prostych piosenek, ale miłych, przeznaczona jest dla działu przedewszystkiem wiejskiej. Radości w nich wiele, nawet humoru. Oby rozległy się te piosenki gwarem echem wśród naszych pól, rugując zakorzenione od niedawna prostactkie a sprosne, od miast idące — obrzydliwości.

* Nowe wydawnictwo. Zakład nar. im. Ossolińskich rozpoczął wydawanie książeczek pod nazwą ogólną „Nasza Biblioteka”. Rozpoczęto od „Boruny” Ignacego Chodźki w opracowaniu Dr. Zdzisława Żygulskiego. „Boruna” jest wyjątkiem ze znanych „Obrazów litewskich”, zawierającym miłe wspomnienia autora ze szkoły bazylijskiej w Borunach. Młodzież przeczyta niezawodnie z wielkim zajęciem ten piękny i charakterystyczny obrazek z życia dawnej szkoły. W tomiku drugim, również przez Dr. Żygulskiego opracowanym, mamy pogawędkę Syrokomli „Urodzony Jan Dębóróg” w trzecim prof. Mieczysław Gawlik skreślił na podstawie najnowszych źródeł dzieje powstania styczniowego. Książeczkę zdobią ilustracje. „Nasza Biblioteka” zawierać będzie, jak stąd wynika, nie tylko dzieła literatury pięknej, potrzebnej młodzieży w nauce szkolnej, ale także popularne książeczki z innych dziedzin nauki. Wydawnictwo pod światłem kierownictwa prof. Kempickiego uzyska nieawodnie w krótkim czasie popularność, zwłaszcza wśród uczącej się młodzieży.

(kr.)

Nekrologia.

Nabożeństwo żałobne

w pierwszą rocznicę śmierci

ś. p. Juliusza Cybulskiego

odbędzie się 17 b. m. o godzinie

9-tej rano w kościele św. Mikołaja.

DOKTORA LUSTRA

SHAMPOON

„MIRACULUM”

najskuteczniejszy do pielęgnacji

i zachowania włosów.

Nowy prorok.

(Korespondencja własna).

Berlin w październiku.

Nad Sprewą zjawiał się nowy prorok — astrolog. Początkowo ukazywały się o nim w kronice krótkie nawet ironiczne wzmianki. Później zaczęto o nim pisać z większym zaufaniem, a wreszcie poświęcać feljetony jego przepowiedniom nawet w poważnych pismach, a w ilustracjach ukazały się jego portrety i długie litanie jego horoskopów. Ta nowa znakomitość to — astrolog Grimm. Przepowiada on, pisze horoskopy dla Hindenburga, Ludendorfa, Luthera, Stresemanna i nawet kandydata komunistów do prezydentury — Thelmanna.

Naturalnie, że trzeba być bardzo krytycznie usposobionym względem tej neo-astrologii, ale z obowiązku informacyjnego zanotować to charakterystyczne dla powojennych czasów zjawisko trzeba.

Okazuje się, że wielu profesorów, prawdziwych niemieckich profesorów, okrytych szronem siwizny wierzy w „naukę gwiazd”. W ogromnym magazynie „Okulte-Buchhandlung” trzy ogromne półki zapelnione są książkami astrologicznymi, a sam p. Grimm wydał specjalną książeczkę swoich przepowiedni, które „sprawdziły się”. P. Grimm usiłuje odgrodzić się od ulicznych wróżbitów i proroków, opiera się w swych pracach na prawdziwych tablicach astronomicznych i wykazuje w tem ogromną erudycję astrologiczną. Posiada on wielkie obserwatorium i najlepszą, być może, na świecie bibliotekę astrologiczną. Na rok przed inflacją niemiecką przepowiedział „apokaliptyczny” spadek marki. Było to w 1922 r. Nie wierzono mu, a tymczasem we wrześniu 1923 r. otworzyła się ta przepaść, którą Grimm przepowiedział. Oto nr. 6 „Deutsche Astrologen Zeitung” z 1922 r., gdzie wszystko, co stało się z marką niemiecką w 1923 r. dokładnie przepowiedziano.

Na początek jesieni 1925 r. Grimm zapowiedział straszliwe huragany w Ameryce — i cóż? Był istotnie cyklon, który zniszczył część kwitających stanów zachodnich. Może to wypadkowa zbieżność. Może, nie.

W ciągu ostatnich czterech lat astrologowie niemieccy zbierali się w Monachium, Lipsku, Berlinie i Wiedniu. Duszą tych kongresów był Grimm.

Jest on jeszcze młody, ale został powołany na prezesa niemieckiej „Astrologische Central-Stelle”, która urzęduje w Monachium. Do kierownictwa tej instytucji należą dwaj profesorowie uniwersytetu (matematycy), docent, paru pedagogów, adwokatów itd. Na 1925 rok przed półtora rokiem Grimm przepowiedział śmierć jednego z najwyższych dostojników niemieckich. I rzeczywiście zmarł prezydent Ebert.

Na 1926 rok Grimm przepowiada: „Umrze paru wybitnych leaderów Niemiec, niektórzy z nich zginą śmiercią gwałtowną”. Ciekawe jest, że na jesieni 1925 r. Grimm zapowiedział serię katastrof kolejowych we Francji. A kto baczenie śledził za depeszami, mógł stwierdzić, że istotnie taka „passa” przeszła przez Francję. Również przepowiedział Grimm w broszurze, wydanej półtora roku temu kryzys i spadek franka.

Horoskop Grimma dla marsz. Hindenburga brzmi: „Cichy i spokojny początek rządów — żałosny koniec”.

O Thelmannie, leaderze komunistów, Grimm pisze: „Na razie bezsilny, ale niedaleka jest chwila, kiedy odegra wyjątkową rolę w życiu Niemiec”.

Horoskop ogólny na 1926 rok p. Grimma brzmi: p. n. „Epoka kryzysów politycznych, gospodarczych, finansowych. Silnie podniesie się władza sowieńska, osobliwie w Azji. W Anglii fala zaburzeń komunistycznych. W Niemczech nowy rząd. Parę wielkich katastrof w powietrzu i na wo-

dzie. Wpływ planety Uran (ciemnej, złej, sprzyjającej bolszewizmowi) trwa do 1929 roku. W tym czasie zacznie zwyciężać pierwiastek słoneczny, utrwalą się zdrowy i jasny nacjonalizm (nie szowinizm) osobliwie w Niemczech. Niemcy rozkwitną z niewidzianą siłą. W 1929 r. szczęśliwie w sto-

sunku staną Wenera i Jupiter. Uran zblednie. Bolszewizm zczecnie”.

Radzimy czytelnikom przechować ten horoskop, aby sprawdzić, czy astrolog Grimm przeczuł przyszłość, czy też... zblagował. W każdym razie Berlin czyta nowego Grimma z przejęciem! A. B.

Zródła, drogi i orientacje faszystów.

(Na podstawie studjum sen. Wł. Jabłońskiego w Nrze 9-tym „Przeglądu Wszechpolskiego”).

II.

Zaczęła się rewolucja faszystowska od nikłych przejawów. Kilku dziesięciu zaledwie śmiałych ludzi, wśród których Mussolini, G. d'Annunzio, Marinetti, znany poeta-futurysta, generał Ceccherini, organizowało opór społeczeństwa, terroryzowanego przez zbolszewiczące tłumy. Właściwie w początkach faszystów istniała jedna tylko czynna jego sprężyna, mianowicie medjołańskie „Fascio di combattimento”. W r. 1920 jeszcze faszysty otrzymali w Medjołanie zaledwie 4000 głosów przeciw 170.000 głosów socjalistycznych przy wyborach do parlamentu. W tym czasie też triumfował socjal-bolszewizm. To jednak właśnie podnieciło i zorganizowało udziały narodowe. W tym samym czasie jest już zorganizowanych 30000 faszystów w 118 „fasci” i 22 oddziały „awangardy”. Rozpoczynają się walki w polu. Odwaga i bohaterstwo faszystów staje się sławnym w całym świecie. W roku 1921 faszysty przy wyborach uzyskują już 30 posłów kombatantów.

Martyrologia faszystów wywiera wstrząsające wrażenie, ciężka walka nieraz deprymuje samych przywódców i skłania ich do pertraktowania z przeciwnikami. To jednak ma ten skutek, że przeciwnicy faszystów, wyczuwając jego chowanie się, organizują zasadzki i zbrodnie, dokonywane na faszystach.

Wobec tego przystąpiono do lepszego organizowania bojowych drużyn faszystowskich. Jakim duchem ożywione były te drużyny, świadczą słowa roty przysięgi: „Wzywamy na świadka Boga Najwyższego oraz ducha 500.000 naszych poległych, że jeden tylko impuls nas porusza, jedna woła nas skupia, jedna żąda nas zapala: przyczynić się do zbawienia i wielkości Ojczyzny”. Z tem hasłem dokonali faszysty w październiku 1922 r. marszu na Rzym, wyrwali władzę z rąk niegodnych i oddali ją w mocne dłonie swego wodza.

Po walnym zwycięstwie rewolucja faszystowska nie jest tą, która podług zwykłego trybu rewolucyjnego niesie przeciwnikom „zemsty grom”. „Ludu gniew”. Rewolucja włoska co najwyżej wymierza tylko zasłużoną karę tym, co na nią pracowali przez szereg lat, odsuwając jednych od udziału w rządach, innym zaś nakazując zaprzestanie propagandy wywrotowej — pod grozą natchmianstowej represji. Poza tem ogranicza działalność parlamentu, który w chwilach najbardziej krytycznych dla państwa wykazał albo zupełną nieudolność, albo nawet złą wolę. Rząd Mussoliniego niewydaje praw wyjątkowych, lecz żąda i otrzymuje od Izb pełne pełnomocnictwa, co równa się zredukowaniu władzy i czynności parlamentu do minimalnych rozmiarów.

Przed rządem rewolucyjnym stanęły od razu z chwilą jego ukonstytuowania się dwa naczelne zadania: po pierwsze, utwierdzenie siebie samego w dziedzinie państwowej i utrzymywanie własnej powagi wobec opinii publicznej a także obrona społeczeństwa przed zwróceniem szkodliwej działalności przeciwników, ich akcji politycznej i społecznej, po drugie rekonstrukcja tego, co w okresie poprzednich rządów zostało zniszczone lub rozstrojone, jak również wyzyskanie dodatnich dla Włoch wyników wielkiej wojny i powetowanie strat już przez nie poniesionych, wskutek li-

cznych przeniewierstw i abdykacji szeregu rządów powojennych.

Wszystkie te zadania wchodzą w zakres polityki wewnętrznej i zewnętrznej faszystów i rozstrzygane były równocześnie zgodnie z jego ogólnym planem polityki narodowej, ale i pod naciskiem rozmaitych okoliczności i faktów, zachodzących w życiu Włoch i ich stosunkach międzynarodowych.

Pierwsze miesiące rządów faszystowskich przeszły w zgodnym współpracownictwie z temi stronnictwami i żywiołami społecznymi, które aczkolwiek stały po za faszystami, jednakże go wspierały ubocznie w walce jego z wywrotem i anarchią. Faszystom nie odtrącał ich z początku, lecz chcąc wytworzyć możliwie najszerszą współpracę sił narodowych, zachęcał do współdziałania, powoływał na stanowiska odpowiedzialne, chociaż nie pierwszorzędne. Kiedy jednak działalność stronnictw wywrotowych została poskrócona, gdy ustały strajki po fabrykach — wówczas zamiast objawów uznania dla sprawców powyższych zmian w życiu Włoch, rozpoczęły się odstępstwa. Pierwsi odmówili dalszego współpracownictwa przedstawiciele stronnictwa ludowo-katolickiego w roku 1923. Wycofywali się też rozmaitego stempla liberalowie, za którymi stał wielki przemysł, niezbyt zachwycony tem, że faszystom, dbały o wszelkie siły produkcyjne narodu, nie tylko jemu sprzyja, lecz także robotnikom i wcale nie zamierza zostawić ich bez obrony przed wyzyskiem.

Wymawianie współpracownictwa z rządem rewolucyjnym miało swoje źródło w tem, że politycy starego typu, dawni krętacze parlamentarni, oraz sfery przemysłowo-finance, którym oni służyli — wszyscy ludzili się, że rząd faszystowski jest krótkotrwały, że rewolucja nieutwierdzi się w życiu państwa i narodu, że władza znowu przejdzie w ich ręce.

Ludzi się, wchodzili po staremu w nieprawie ze sobą związki i przymierza, organizowali coraz zawzięciej obóz opozycji przeciw rządowi faszystowskiemu. Korzystali ze wszystkich sposobności, aby go podkopać w opinii publicznej i zniesławiać przed światem, utrudniali wszelkimi sposobami dzieło rekonstrukcji życia narodowego — i doczekali się tego, że po trzechletnich wysiłkach wzmocnili obóz faszystowski i niezbili z tropu jego rządu. Po trzechletnim okresie dzierżenia władzy rząd ten tak się utwierdził, że szef jego bez ogródek już powiada, iż „cała władza w kraju należy się teraz faszystom”, zwątpiali zaś opozycjoniści wynosić się z kraju, gdyż sądzą, że już nic nie mają tu do zrobienia i pragną w spokoju pisać pamiętniki jak n. p. jeden z liberalnych przywódców ex-premier Orlando, po zwycięstwie faszystów podczas wyborów municypalnych w Palermo.

I inni, uznani wodzowie opozycji, jak Nitli, Don Sturzo, Donati woła na obczyźnie knować przeciw faszystom i oczerniać własny kraj wśród innych społeczeństw, niż mierzyć się z faszystami na własnym gruncie.

Tak więc opozycja staje się emigracją antirewolucyjną, podnosi i podkreśla charakter rewolucyjny przewrotu faszystowskiego.

Herbata RIEDLA

Towarzystwo higieniczne we Lwowie.

Po przerwie wakacyjnej Towarzystwo higieniczne we Lwowie rozpoczyna w miesiącu bieżącym działalność żywą i pożyteczną i to na coraz to nowych polach. W najbliższą niedzielę rozpoczyna ono wspólnie z Tow. Walki z gruźlicą szereg wykładów popularnych (serja zimowa) z zakresu ważnych dziedzin higieny. Wykłady te mają już powodzenie ustalone a przez poruszanie w nich doniosłych dla zdrowia zagadnień, cieszą się uznaniem ogólnym i budzą słuszne zainteresowanie. Wykłady stale są objaśniane licznymi przeżyciami, a niektóre z nich obrazami kinowymi.

Dzięki powołaniu do życia sekcji sportowej, Towarzystwo dało asumpt i przyczyniło się do założenia naukowej stacji sportowej, której kierownikiem jest przewodniczący tejże sekcji. W stacji tej bada się systematycznie młodzież, która oddaje się sportom i stosownie do uzdolnienia fizycznego skierowuje się do sportów właściwych. Dzięki też temu zapobiega się przykrym następstwom, na jakie narażona jest ta część młodzieży, która niekiedy bezkrytycznie oddaje się ze szkodą dla zdrowia sportom, dla siebie nieodpowiednim. Stacją tą zainteresowały się szczególnie kluby sportowe.

Towarzystwo rozpowszechnia także drukiem zasady higieny, a to przez wydawanie „Biblioteki higienicznej”, która obecnie obejmuje już szereg tomików, napisanych w sposób przystępny przez fachowców, omawiających aktualne zagadnienia z zakresu higieny jednostki i społecznej, podających cenne pouczenia i wskazówki. „Biblioteczka” ukazuje się w nakładzie „Książnicy-Atlasu”.

Towarzystwo higieniczne, rozszerzając działalność, postanowiło rozpocząć popularyzację higieny także wśród ludu. W tym też celu utworzyło osobną sekcję higieny ludu. Działalność tej sekcji ma polegać na prowadzeniu wykładów i pogadanek po wsiach na temat higieny, umieszczaniu przystępnie napisanych artykułów w pismach ludowych a wreszcie na wydawaniu tanich a bardzo przystępnie napisanych broszurek, poruszających o znaczeniu i potrzebie higieny na wsi. Oczywiście dla spełnienia celu zamierzonego Towarzystwo będzie się starało o wciągnięcie do współpracy tych sfer, które najbardziej stykają się z ludem.

Wielką przeszkodą w rozwoju i działalności Towarzystwa jest brak domu własnego, w którymby można urządzić nie tylko odpowiednią salę, ale także nieustającą wystawę higieniczną, pierwszą na ziemiach polskich. Wystawa taka, po części wędrowną, musiałaby mieć znaczenie dla zaznajomienia się praktycznego z zasadami higieny przez młodzież i starszych.

(P. R. Zarząd Polskiego Towarzystwa higienicznego mieści się w lokalu Laboratorium „Serovac”, gdzie przyjmuje się też wpisy na członków Towarzystwa.)

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

OKULISTA

DR. MUSIAŁ

ordynuje od 10—11 i 3 4. — Piekarska 1 11

Telefon 74. 8583n

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 16 października 1925.

TEATR WIELKI.

Piątek, 16 bm.: „Codziennie o 5-tej“.
Sobota, 17 bm.: o godz. 3 popoł. dla młodzieży szkolnej „Zaczarowane koło“.
Sobota, 17 bm. godz. 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej“.
Niedziela, 18 bm.: o godz. 3.30 popoł. „Romans zeszytowany“ (50% zniżki).
Niedziela, 18 bm. o godz. 7.30 wieczór: „Codziennie o 5-tej“.

TEATR NOWOŚCI.

Piątek, 16 bm.: „Jej Wysokość Tancerka“.
Sobota, 17 bm.: o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Dwaj mężowie Pani Marty“.
Sobota, 17 bm.: o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“.
Niedziela, 18 bm. o godz. 3.30 popołud. „Panice o północy“ (50% zniżki).
Niedziela, 18 bm. o godz. 7.30 wieczór „Jej Wysokość Tancerka“.

Biuro Koncertowe M. Tuerka.

Piątek, 16 października: Artur Hermelin, pianista. 8676

— Niezwykle powodzenie, jakim cieszy się ostatni program „Semafora“ skłonił Dyrektora do przedłużenia tego programu jeszcze przez kilka dni. Codziennie tłumy publiczności wypełniające szczytne salę tego przemilę teatru, bawią się świetnie oklaskując gorąco znakomitych wykonawców. — W niedzielę odbywają się dwa przedstawienia, jedno o 4.45 pop., drugie o 7.45. Niebawem odbędzie się premiera nowego programu, który więc nie widział pierwszego, niech skorzysta ze sposobności i postara się o bilety. 8764

— Teatr Wielki, gra dziś i jutro wieczorem wesołą farsę, znanej spółki autorskiej, francuskiej, Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-tej“ w doskonałym wykonaniu całego zespołu artystycznego. — Jutro na sobotę o godz. 3 popołudniu ukaże się na drugim popołudniowym przedstawieniu dla młodzieży szkolnej, wspaniała baśń dramatyczna Lucjana Rydla „Zaczarowane koło“.
— Teatr Nowości, daje dziś i jutro wieczorem, ostatnią nowość repertuaru, nadzwyczaj efektowną, o wielkiej wartości muzycznej, operetkę Goetzego „Jej Wysokość Tancerka“. — Jutro popołudniu, o godz. 3.30 po cenach do połowy zniżonych, wraca na repertuar, szampańska komedia Góndera „Dwaj mężowie Pani Marty“.
— „Śpiewak własnej niedoli“ sztuka słynnego rosyjskiego autora Dymowa, będzie najbliższą premierą Teatru Nowości. Doskonale ten utwór osiągnął, przed niedawnym czasem wielki sukces, na scenie teatru im. Bogusławskiego w Warszawie i teatru im. Słowackiego w Krakowie.

— „Dziewczyna Zachodu“, opera Puccini'ego, niegrana dotąd na scenie lwowskiej, ukaże się w przyszłym tygodniu, na scenie Teatru Wielkiego.

— „Hetman Żółkiewski“, wspaniała tragedia Kazimierza Brodzińskiego, znajduje się w przygotowaniu całego zespołu artystów dramatu, pod kierunkiem reżysera Józefa Sosnowskiego i ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w końcu bieżącego miesiąca.

— Koncerty chórów lwowskich w Ognisku oficerów. Na zaproszenie Wydziału Ogniska Oficerskiego przyrzekł lwowski Towarzystwa śpiewackie wystąpić w b. r. z własnymi koncertami w Ognisku Oficerów. — Pierwszy koncert z tej serii urządziła Towarzystwo śpiewackie „Bard“ z bardzo interesującym programem w sobotę, dnia 17 października b. r. o godz. 20 (8 wieczór) w dużej sali Ogniska oficerów we Lwowie, ul. Fredry 1. 1. — Na program złożą się utwory Zelenieckiego, Walewskiego, Lachmana, Stadlera i Belohlavky. — Dyrygować będzie znany zaszczytnie kompozytor dyr. Alfred Stadler, pod którego kierownictwem wykona „Bard“ młodzi i nymci utworami, kompozycje tegorocz. „Hymn do słów J. Słowackiego na sopran, chór i organy. — Współdziałają w koncercie przygłą łaskawie artystka-śpiewaczka p. Helena Puchalska, która w operze naszej i na estradzie koncertowej cieszyła się zawsze zasłużonym powodzeniem. — Akompaniują p. Zofia Frankowska i Wł. Dobrzański. — Koncerty chórów lwowskich, które będą urządzone w dość krótkich odstępach czasu, umożliwią słuchaczom ocenę w stosunku do tak chlubnie rozwijających się lwowskich Towarzystw śpiewaczych i niewątpliwie cieszyć się będą liczną frekwencją. Zaproszenia i bilety wydaje Zarząd Ogniska Oficerów, przy ul. Fredry 1. 1.

— Rejestracja oficerów rezerwy. Ogłoszone obwieszczeniami na dzień 4 listopada br. raporty kontrolne dla oficerów stale zamieszkałych we Lwowie odbędzie się w lokalu ogniska oficerskiego przy ulicy Fredry 1. 1. — Z pośród wezwanych zgłoszą się w oznaczonym dniu o godzinie 8 oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia wrożeń w latach 1901, 1897, 1885, 1881 i 1875. O godzinie 14 zaś zgłoszą się urodzeni w roku 1895 oraz z pośród urzędzonych w latach 1900, 1899 i 1894 ci, którzy w roku bie-

Przed pogrzebem Nieznanego Żołnierza.

Sekcja organizacyjna Komitetu dla uświetnienia uroczystości Nieznanego Żołnierza, obradowała we środę nad szczegółami programu święta Nieznanego Żołnierza we Lwowie. Dowodem wielkiego zainteresowania się sprawą jest fakt, że w posiedzeniu wzięli udział delegaci 35 władz i towarzystw. Podajemy poniżej kilka dalszych szczegółów programu:

Dekoracja miasta zajmie się dyrektor depart. technicznego Magistratu inżyn. Łużecki przy pomocy Rejonu inżynierii saperów i 26 pp., na podstawie dyrektyw sekcji artystyczno-dekor., której przewodni dyr. Czołowski. Dekoracja kaplicy i uporzędkowanie Cmentarza Obrońców Lwowa zajmie się prezydent miasta, Straż mił i 40 pp., dekoracja katedry ks. kanonik Dziurzyński przy pomocy 5 pułku artylerji poln., gospodarstwo na dworcu przejął prezes Prachtl - Morawiański, przy pomocy wojsk wydziału kolej., 6 pułku art. ciężkiej i 19 pp. Niezawodnie wielką pomoc w pracy okażą nasi lwowscy, wypróbowani kolejarze.

U Arcypasterzy lwowskich. W dniu 15. bm. udała się delegacja Komitetu w osobach: ks. dziekana gen. Boguckiego, prez. Neumannowej i plk. Haudeka do księży arcybiskupów dr. Twardowskiego dr. Teodorowicza i Szeptyckiego, celem zaproszenia ich do wzięcia udziału w uroczystościach przewiezienia zwłok Nieznanego Żołnierza z pobojowiska lwowskiego do Warszawy. Księża arcybiskupi dr. Twardowski i dr. Teodorowicz przyrzekli współudział w uroczystości przeniesienia zwłok z kaplicy Cmentarza Obrońców Lwowa do katedry w dniu 30. października br. Dostęp dla publiczności do katedry będzie tylko do godz. 8-mej; wieczorem, poczem katedra będzie zamknięta do godz. 5.30 rano, dnia 31. października br. Uroczysta msza św., którą celebrować będzie ks. arcybiskup dr. Twardowski, rozpocznie się dnia 31. października o godz. 9-tej, poczem będą odprawione egzekwie przez ks. arcybiskupa dr. Teodorowicza, duchowieństwo grecko-kat. i księży arcybiskupa Twardowskiego, który też poprowadzi kondukt ze zwłokami Nieznanego Żołnierza na główny dworzec. W zastępstwie ks. arcybiskupa Szeptyckiego, który na dłuższy czas wyjechał ze Lwowa przyjął delegację ks. mitrat Baczyński, który prosił o szczegółowy program uroczystości w dniu 31. października br.

Posiedzenie Komisji pochodowej odbędzie się w poniedziałek dnia 19. października br. o godz. 18-tej (6-tej wieczorem) w gmachu Komendy Miasta, przy ul. Wałowej 1. 16, parter, drzwi Nr. 14.

Związek Towarzystw śpiewaczych i muzycznych zgłosił u Komitetu gotowość chórów lwowskich do wzięcia udziału w święcie, w sposób, jaki Komitet uzna za wskazany.

Pochód z katedry na dworzec przejdzie ulicami: Rutowskiego, pl. Mariackim, ul. Legionów, Jagiellońską, Marszałkowską, Słowackiego, Kopernika, Leona Sapiehy i Dojazdową. Wybrano drogę dłuższą, by uniknąć ciasnoty

dolnej części ul. Kopernika, a ponadto by umożliwić ruszenie pochodu z miejsc. Gdyby bowiem pochód szedł najkrótszą drogą, mogłoby się zdarzyć, że gdy czoło pochodu dosięgłoby dworca, koniec pochodu nie ruszyłby jeszcze z pod katedry. Ulice miasta, przez które pochód przejdzie, będą oświetlone i kirem okryte. Mieszkańcy niezawodnie postarają się o to, by okna ozdobić nalepkami, balkony dywanami a budynki flagami o barwach narodowych.

Dzień 31. bm. świętem. Celem umożliwienia mieszkańcom wzięcia udziału w święcie eksportacji zwłok Nieznanego Żołnierza, Komitet postanowił zwrócić się do p. Wojewody lwowskiego z prośbą, by w drodze kurendy zalecił instytucjom zwozić na dzień 31. bm. pracowników od pracy.

Wieniec, składane przez towarzystwa i instytucje, powinny być możliwie małe, by pomieściły się na dwu platformach kolejowych, zwłaszcza, że liczyć się należy z wielkim napływem wienców po drodze ze Lwowa do Warszawy. Na samej trumnie będą zawieszone tylko dwa wieniec, a to: generała Małczewskiego we Lwowie i Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie.

Teatr. Sprawę uroczystego przedstawienia w teatrze zadecyduje dyr. Barwiński w porozumieniu z miejską Komisją teatralną.

Wyboru dwu wdów, matek, sierót i inwalidów, ozdobionych Virtuti Militari, którzy mają iść bezpośrednio za trumną Nieznanego Żołnierza, dokona prezes Związku Obrońców Lwowa, pułk. Hoszowski z prezesową Strażymógł polskich bohaterów, p. Kazimierą Neumannową.

Trzy przemówienia. Pod pomnikiem Mickiewicza kondukt zatrzyma się na chwilę, celem pożegnania zwłok. Przemówi tu wojewoda Garapich, generał Małczewski (3 minuty) i prez. Neumann. Przemówienia wszystkie nie przekroczą łącznie kilkunastu minut czasu.

Samoloty. W razie pogody konduktowi towarzyszyć będą samoloty lwowskiej eskadry, które będą latać nad pochodem.

Na każdym posiedzeniu Komitetu odbywają się głosy pod adresemu gminy, by sprawę dekoracji miasta i inne, nie duże zresztą wydatki, pokryła własnym kosztem. Niezawodnie prezydent miasta zajmie w tej sprawie jaknajrychlej określone stanowisko.

W kaplicy na Cmentarzu Obrońców Lwowa zwłoki wystawione będą 30. bm. o godz. 12 w południe. O godz. 3 popoł. tegoż dnia zwłoki przewiezione będą z cmentarza do katedry. Szczegółowy program uroczystości będzie ogłoszony w najbliższych dniach.

Bacznosc. Posiedzenie Sekcji finansowej Komitetu odbędzie się dziś, w piątek o godz. 5.30 w sali Rady Nadzorczej Banku Hipotecznego przy pl. Halickim.

kwotę Mury kościoła zwolna, lecz stale w górę idą.

— **Oświadczenie.** W „Słowie Polskim“ z 14 bm. ogłoszono wezwanie do społeczeństwa z prośbą o składanie fantów dla urządzenia loterii na rzecz uczestników powstania 1863 roku.

Oświadczamy, że o zamiarze urządzenia takiej loterii fantowej dowiedzieliśmy się dopiero ze „Słowa Polskiego“ i że nikogo nie upoważniliśmy i nie upoważnimy do zbierania fantów, na rzecz naszego Towarzystwa.

Towarzystwo Wzajemnej pomocy Uczestników powstania 1863/4 we Lwowie.

— **Przyjechali do Lwowa:** Hotel George'a: br. Adam Konopka z Krakowa; Adolf Treiber z Bielska; Jan Trutzschler z Brooklyn; Günther Wilde z Solna; Albert Nicias z Charlottenburg; Józef Korczewski z Łomży; pułk. Mieczysław Mysłowski z Wilna; Zygmunt Piechowski z Borysławia; Hans Post z Berlina; Hugo Steig z Berlina; rtm. Stefan Chomicz z Trembo-wli; Bolesław Lück z Jelonki; Arnold May z Wiednia; Aleksander Hochberger z Wiednia; Jan Gorayski z Moderówki; Wiktor Jankowski z Brany; Roman Czaykowski z Kamionki Wołoskiej; Tadeusz Nowosielski z Koców; Michał Jankowski z Horb-kowa; Tadeusz Romanowski z Spasowa; Eugeniusz Nowak z Myczkany; Kalikst Sosnowski z Zamościa; Józef Kaden z Żurawicy; Jan Frenkel z Drohobycza; Franciszek Brugger z Warszawy; Henryk Fast z Wiednia; Róża Szenwicowa z Warszawy; Eleonora Poselt z Patahica.

Hotel Krakowski: Stanisław Thir z Katowic; Stanisław Jan Bielski z Rudnik; Friedrich Aschenazy z Wiednia; Maurycy Flintenstien z Wiednia; Konstanty Burakowski z Grudziądza; Konstanty Abdomowicz z Bogdanówki; Bruno Ekert z Gdańska; Theodor Batscha z Wiednia; Wolf Löwy z Wiednia; Maksymilian Schönbach z Warszawy; Ludwika Gądomska z Jarosławia; Henryk Gross z Drohobycza; Maurycy Rotenberg z Krakowa; Arnost Fabian z Berlina; Karol Halpern z Wiednia.

— **Śnieg.** Pogodny w porannych godzinach dzień wczorajszy uległ zachmurzeniu, które popołudniu wyładowało się w opadzie deszczu i śniegu. Również w stolicy spadł wczoraj pierwszy śnieg.

— **Aresztowanie dzieciobójczyni.** Policja aresztowała wczoraj 16-letnią Ewę Tkacz, pozostającą ostatnio w służbie u Pinkasa Nadla, przy ul. Słowackiego 1. 36. Pozostawała ona poprzednio w służbie w Opszy, w powiecie biłgorajskim, gdzie zgwałcona została przez parobka Adama Bojarskiego. — Porzuciwszy służbę przybyła do Lwowa i tu przed dwoma tygodniami powiwszy dziecko na Wałach Hetmańskich, udusiła je następnie i zakopła na trawniku obok pomnika Jabłonowskiego. Dzieciobójczyni po wyjściu z kliniki położniczej została w dniu wczorajszym aresztowaną. Wydobyte przez policję zwłoki noworodka zostały przez więzione do Instytutu medycyny sąd.

Ze sali szpitalnej. Do tutejszego szpitala przywieziono wczoraj Franciszka Zarebę, robotnika, zajętego w fabryce drożdży w Lesienicach, poparzonego na całym ciele podczas pracy, oraz Wł. Śnica, pomocnika szoferkiego, zajętego w Miejskim Zakładzie czyszczenia miasta ze zranionem podczas pracy prawem okiem.

Z kroniki kradzieży. Ubiegłej nocy nieznany sprawca włamał się do kiosku inwalidy Józefa Terleckiego na pl. Akademickim i skradł około 8 kgr. cze kolady i 4 zł. gotówką. — Jakiś nieznany sprawca struł wczorajszej nocy 2 psy łańcuchowe w realności Stanisława Lewandowskiego, właściciela dóbr, zamieszkałego przy ul. Poniatowskiego 1. 7. Dochodzenia zarządzone. — Również ubiegłej nocy nieznany złodziej włamał się do zamkniętego przed pokojem Jana Cieszyńskiego, studenta Politechniki, zamieszkałego przy ulicy Sykstuskiej 1. 45 i skradł na jego szkodę sukienkę ciemno-popielatą płaszcz. — Czwartą kradzież wykazuje wczorajsza kronika policyjna przy ul. Łazienkowej 1. 6., gdzie nieznany włamywacz wybił otwór w murze i dostał się w ten sposób do sklepu Simona Menscha, gdzie ukradł około 60 kgr. cukru i 10 kgr. tłuszczu.

— **Kogo wczoraj aresztowano?** Policja aresztowała w dniu wczorajszym Franciszka Opryszkę, notowanego i karanego, za kradzież piwa z wozu firmy „Zdrój żywiecki“ — Michała Soleckiego, robotnika, karanego kilkakrotnie za awanturę — i tym razem za wywołaną awanturę w szynku Simona Waldmanna na Bogdanówce — Semenę Lazurkiewicza z Łanów, w powiecie szczerczeckim, za sprzedaż dwóch obracek miedzianych za złote — Iwanowi Ślusarzowi, robotnikowi z Makunowa, w pow. mościckim — Władysława Mielnika, za kradzież worków na szkodę nieznanego właściciela — Józefa Dobrzyńskiego za wywołanie w stanie pijanym awantury, w Ryńku.

Przejazd komunistów czeski h przez Lwów do Rosji.

Pisaliśmy onegdaj o przejeździe 127 osób z partii komunistycznej czeskiej do Rosji celem objęcia wydziału tej im przez rząd sowiecki ziemi. Po tym pierwszym transporcie, przejeżdżał przez tutejszy dworzec główny w dniu wczorajszym o godz. 2-giej po południu drugi transport kolonistów czeskich w liczbie 63 osób z okolic Pragi do Rosji sowieckiej. Transport ten zajmował 12 wozów kolejowych, w których emigranci czescy przewożili całe swe domowe i gospodarskie urządzenie. Podobnie jak tamten i ten transport przekroczył naszą granicę w Ławocznem i był eskortowany od tej stacji aż do granicy w Podwołoczyskach przez funkcjonariuszy Policji Państwowej. Transport odjechał o godz. 11-tej w dalszą drogę w kierunku Podwołoczysk.

Dwaj sprawcy napadu rabunkowego przytrzymani.

Do tutejszej Ekspozytury policyjno-sledczej przystawiono wczoraj Michała Rebisza i Kościa Pawliszyna z Brusna Starego koło Werchrały w powiecie rawskim, oskarżonych o napad rabunkowy, dokonany w nocy 27. sierpnia br. na dom kupca Chaima Holzera w Losowej koło Werchrały. Obaj wymienieni w towarzystwie trzeciego, na razie niewyśledzonego sprawcy, wtargnęli w nocy do mieszkania Holzera, a uzbrojeni w rewolwery pod grozą ich użycia zażądali wydania dolarów.

Domownicy podnieśli wówczas wielki krzyk, którym zważeni stróże nocni, spłoszyli bandytów i ci uszli bez łupu. Holzer z obawy przed ich zemstą nie doniósł posterunkowi policyjnyemu o zajściu i dopiero to uczynił onegdaj.

Oto w dniu 13. października br. odbywały się w szynku Holzera t. zw. „okopiny” tj. zabawa ludowa przy udziale wielu osób z Losowej i okolicznych przysiółków. Pomiedzy przybyłymi z Brusna Starego parobkami zwrócił uwagę Chajki Holzer, żony szynkarza, jeden osobnik, który wydał się jej podejrzanym. Poznała w nim po chwili jednego ze sprawców napadu z nocy sierpniowej. O spostrzeżeniu zawiadomiła męża, który we wskazanym parobku rozpoznał również bandytę i zawiadomił posterunkowego. Ten przytrzymał parobka, którym był Kość Pawliszyna a niebawem aresztował i drugiego sprawcę w osobie Michała Rebisza, również parobka z Brusna Starego. Obu przywieziono wczoraj do Lwowa i oddano Ekspozyturze policyjno-sledczej.

Sport.

19 pp. O. L.—LECHJA 1:1 (1:0).

Lechia grała do przerwy bez Tarczyńskiego, co dało się dotkliwie odczuć. Napad bowiem pozbawiony kierownika, jakim jest faktycznie Tarczyński, nie umiał wykorzystać rozlicznych sytuacji, jakie mu się nadarzały. To też mimo równorzędności, conajmniej musi zejść Lechia w pierwszej połowie z boiska jako pokonana.

Dopiero po przerwie — już z Tarczyńskim — zdołał napad Lechii pokazać ładną grę kombinacyjną, nieproduktywną jednak w dalszym ciągu. Bramka została strzelona w ostatniej minucie i dość przypadkowo. Wynik jednak jest sprawiedliwy. W Lechii wyróżnił się przede wszystkim Reif, potem Baszniak i Tarczyński; nadspodziewanie słabo grał Domiczek i rezerwowi prawy skrzydłowy.

W 19-tce bardzo dobrą była, jak zwykle, obrona, pomoc grała zbyt defenzywnie i napad zdany był wskutek tego prawie wyłącznie na własne siły. Wystąpił w nim po dłuższej przerwie kpt. Müller; w grze jego znać też było brak treningu. Bramki strzelili: dla Lechii Domiczek, dla 19 pp. Zegarlicki. Sędziował kpt. Bruniowski.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog zamachu w dniu 5 września 1924.

Wczoraj przesłuchano dwóch klasycznych świadków zamachu pp. Pasternakównę i dr. F. Lewickiego. Z zeznań ich składanych z pełną odpowiedzialnością ważności ich roli w tym procesie i z całą stanowczością, której nie zachwiały krzyżowe pytania, wynikało, że sprawcą zamachu jest Steiger. Przeszło czterogodzinnych zeznań p. Pasternakówny wysłuchano z wielkim napięciem a uroczyste, pewnym głosem wygłoszone zapewnienie jej, że zda je sobie sprawę z ważności zeznań, wywołało niezwykle wrażenie.

Nastrojowe pytania.

Na początku wczorajszej rozprawy Steiger na pytania obrońcy dr. Rosenkranza przedstawił swe stosunki rodzinne. Dowiedziano się z jego wynurzeń, że oskarżony był „koroną” rodziny, siostrą jego duchowem jego dzieckiem, było mu dobrze na świecie; co go nastrojało optymistycznie.

Obrońca: Czy p. Pasternakówna patrzając na pana mogła poznać, że pan jest żydem?

Osk.: Tak jest.

Ponieważ Steiger wspominał, że mając lat 14 należał do skautów żydowskich, adw. dr. Ringel kazał oskarżonemu opowiadać długo i szeroko o celach tego tow., o żydowskim funduszu narodowym itp. Od r. 1919 należał do Makkabei i dziś czuje się jej członkiem. W pytaniach tych chodziło o obronę o zatajenie wrażenia, że oskarżony coś był w niezgodzie z celami Makkabei, że coś skłaniał się do kierunku radykalnego. To też wczoraj na pytanie obrońcy stwierdzał, że nigdy nie był sympatykiem prądów radykalnych.

Aczkolwiek nie zachowuje form religijnych, to jednak jest bardzo pobożny i wierzący. Raz zламаł post w środy dzień i było mu bardzo przykro. Miał wielkie zamiłowanie do ksiąg świętych i uczył się niektórych ustępów na pamięć.

Dr. Ringel: Czyje głosy zaważyły przy wyborze p. Prezydenta?

Osk.: Żydowskie.

Na tem zamknięto przesłuchanie oskarżonego i otwarto postępowanie do wiodowe.

Mykietyn na widowni.

Zabrał głos prok. Hryniewiecki i powołując się na pismo obrony, która zażądała przesłuchania całego świadków a między innymi Mikołaja Mykietyna — przypomniał rolę Mykietyna. Jak wiadomo Mykietyn zeznał, że zamachu dokonał nie Steiger, ale Pańczyszyn z Fidykiem. Pokazało się, że zeznania Mykietyna były fałszywe i M. został skazany za fałszywe zeznania przed sądem i oszczerstwo.

Aczkolwiek sędziowie przysięgli — mówił prokurator — powinni nabrać przekonania na podstawie zeznań Mykietyna, to jednak dla wyjaśnienia sprawy należałoby odczytać zeznania Mykietyna złożone w śledztwie, iakoteż przesłuchać kilku świadków, którzy podczas rozprawy przeciwko Jaegerowi i tow. stwierdzili alibi Pańczyszyna. To też prokurator prosi o odczytanie zeznań Mykietyna i powołanie St. Pańczyszyna, Daniela Pańczyszyna i kilku innych, którzy stwierdza, że Pańczyszyn jakkolwiek był we Lwowie, jednak w krytycznym czasie był chory i leżał w łóżku.

Dr. Grek atakuje sąd.

Wnioski prokuratora dały dr. Grekowi sposobność do przejechania się po władzach śledczych i sędziach. Były posłaki a ja jestem pewny — wołał z patosem dr. Grek — że zamachu na prezydenta dopuściła się banda terrorysty czno-ukraińska. Śledztwo prowadzone nieudolnie przewlekano je i trzeba było czekać rok cały, aby doprowadzić do nowej rozprawy Steigera. Rozprawę tendencyjnie przewlekano.

Z kolei obr. długo i szeroko rozwinął się nad rozprawą Jaegera i tow., starając się przekonać ławę przysięgłych, że zamachu dokonali Pańczyszyn i Fidyk.

Wreszcie przewodniczący przerwał potok słów obrońcy zwracając mu uwagę, iż to co mówi nie należy do rozprawy.

Mimo to dr. Grek wywodził dalej, że będzie się starał przedstawić sędziom cały przebieg rozprawy Jaegera i tow., aby sędziowie zapoznali się dokładnie z materiałem, który roztrząsany był na czterogodniowej rozprawie.

Protest prokuratora.

Prokurator Hryniewiecki zaprotestował przeciwko zarzutom dr. Greka, jakoby tendencyjnie przewlekano śledztwo i rozprawę Steigera.

Gdy się zjawił Mykietyn i oświadczył, że zna właściwego sprawcę zamachu, sąd, który dąży do wykrycia prawdy materialnej, musiał zbadać tę sprawę a jaką wartość miały zeznania Mykietyna, wykazała rozprawa i wyrok trybunału.

Przewodniczący oświadczył, że trybunał powożmie później decyzję w tej sprawie.

Klasyczny świadek.

Przystępujemy do przesłuchania — mówi przewod. — świadków. Proszę wezwać p. Pasternakównę.

Na sali poruszenie, uwaga skupiona. Na salę wchodzi szczupła blondynka, sympatycznej powierzchowności, kłopotliwie rozglądająca się po sali, gdzie setki oczu przeważnie ze złośliwym błyskiem kierują się na nią. Maria Pasternakówna, artystka baletu Teatru m.

Przewodniczący przypominając jej przysięgę złożoną przed sądem doraźnym, zwraca jej uwagę, że nie będzie przysięgała, ale pod ważnością przysięgi już na rozprawie doraźnej złożonej, musi zeznawać prawdę.

Świadek głosem z początku nieco drżącym w słowach prostych, szczerzych zeznaje, że w dniu krytycznym wyszła z hotelu francuskiego, gdzie mieszkała, na próbę około godz. 3-ciej. Na ulicy widziała ludzi bardzo mało. W chwilę potem nadjechał orszak p. Prezydenta. Świadek zobaczył najpierw konnicę. Nie dobiegając do szeregu, bo już było zapóźno, stanęła poza szeregiem, gdzie ludzi było bardzo mało. Gdy powóz znalazł się na linii firmy Chajesa, Pasternakówna zobaczyła, że stojący przed nią mężczyzna sięgnął do kieszeni i rzucił jakiś przedmiot w stronę powozu. Świadek opisuje dokładnie, gdzie stał ów pan, który rzucił przedmiot, ilustrując na świecznikach stojących przed trybunałem. Między świadkiem a Steigerem nie było ludzi. Ludzie stali dalej i rzadko. Pna Pasternakówna widziała dokładnie p. Prezydenta, siedzącego wśród kwiatów.

Przed rzuceniem bomby nie zwróciła uwagi na żadnego osobnika. Tylko przystanęła, co trwało sekunde, zauważyła ruch ręki poza płaszcz. Ponieważ Steiger stał nieco ukośnie, widziała część jego profilu i okulary w czarnej oprawie. Po tym ruchu zobaczyła w ręku Steigera pudełeczko owinięte w papier. Pna Pasternakówna pokazuje obrazowo w jaki sposób Steiger rzucił bombę. (Na sali syk). W tej chwili po tym ruchu zobaczyła w powietrzu jakiś przedmiot w kształcie walca, coś jak pudełeczko z konserw. Było to owinięte w papier biały, trochę brudnawy, czy szarawy. Było to ładnie owinięte i zawiazane sznurowadłem na krzyż, jak cukierki. Przedmiot zakreślił łuk i w wysokości 1—1 pół metra znalazł się nad głową p. Prezydenta, tak że trzeba było ułamka sekundy a byłby padł do powozu. Świadekowi zdaje się, że przedmiot padł trochę za powozem. Rozległ się syk i pojawił się dym. Wcześniej dymu nie zauważyła. Gdy Pasternakó-

wna zauważyła dym, zwróciła się zaraz do Steigera. Stał on tak blisko niej, że niemal ją dotykał.

Pasternakówna w tej chwili zorientowała się, że to jakiś materiał wybuchowy. Przeraziła się i zawołała: „pan, pan” — chciała dalej powiedzieć — „co pan chciał zrobić”, ale ze strachu nie mogła mówić. Steiger odwrócił się do niej, więc przyglądała się mu dokładnie. Nie obawiała się o siebie, ale była oburzona. P. Pasternakówna opisuje dokładnie Steigera, który miał minę przerażoną, był bledy, patrzył wzrokiem zakłopotanym. Robił wrażenie zbrodniarza, schwytanego na gorącym uczynku. Robił miny i ruchy, jakby chciał uciekać a nie wiedział w którą stronę. Po chwili zaczął uciekać.

Przew.: Czy zdaje się pani, że pani mogła się pomylić?

Świadek: Absolutnie nie.

Przew.: Zdaje sobie pani sprawę z tego, jak ważne są pani zeznania, jaką wagę przywiązuemy do nich. Komentowano je przecie...

Świadek: I dokuczano mi...

Przew.: Czy może pani pomyliła się, to nie wstyd przyznać się do błędu.

Świadek (głosem pewnym): Z czystym sumieniem do końca życia, do śmierci, twierdzić będę, że ten pan, wskazując na Steigera, rzucił bombę.

Steiger (pod nosem): Myli się pani.

Przew.: Czy może widziała pani kogo innego w płaszczu?

Św.: Nikogo; zresztą dzień był bardzo upalny i prawie nikt w płaszczu nie chodził.

Konfrontacja.

Przewodniczący każe oskarżonemu ubrać płaszcz i kapelusz.

Steiger patrzy w oczy świadka z ironicznym uśmiechem, za co go przewodniczący karci.

P. Pasternakówna nie zbита z tropu zachowaniem się Steigera stwierdza, że to on, tak i wówczas wyglądał.

Wywał się.

Po tej konfrontacji świadka z oskarżonym obr. dr. Löwenstein prosi o stwierdzenie, że w płaszczu niema kieszeni wewnętrznych. Po zbadaniu tego zawołał z tryumfem. „A wszak pani zeznała, że Steiger wydobyl coś z kieszeni”.

Pasternakówna: „Nie mówiłam z kieszeni ale z lewej strony z pod płaszcza”.

Dr. Loewenstein: „Proszę zbadać czy w surducie (w marynarce), który Steiger miał pod płaszczem jest z lewej strony kieszeń”.

I oto stwierdzono, że w marynarce Steigera znajduje się kieszeń wewnętrzna po lewej stronie, co jest niezwykle, bo zwyczajnie znajduje się po prawej a zatem prawdziwe było zeznanie Pasternakówny, że jeżeli Steiger wyciągał coś z pod płaszcza mógł wyciągnąć jedynie z lewej strony.

Stwierdzenie tego faktu do czego przyczynił się odwykły od praktyki karnej dr. Löwenstein, wywołało konsternację wśród obrońców i zwolenników Steigera wśród audytorjum.

Wygląd Steigera — mówiła dalej — zmienił się o tyle, że teraz dobrze wygląda, ma pełniejsze policzki a pierwszej był bledy.

Steiger znowu robi przyjemną minę uśmiechając się ironicznie za co znowu przewodniczący upomina.

Pogoń za sprawcą.

Gdy Steiger zaczął uciekać, świadek biegł za nim mając o krok przed sobą. Biegła za nim, by go oddać w ręce policji. Policja była dalej dlatego P. krzyczała „aresztować w jasnym płaszczu w okularach”. Wołała głośno nie spuszczając równocześnie zbiega z oczu. Steiger wbiegł do bramy l. l ul. Legionów.

Przew.: Skąd pani wie, że to nr. 1?

Św.: Bo miałam tam mieszkać. Brama była otwarta, tak że policjant konny mógł do połowy konia wjechać do bramy. Zobaczywszy dwóch policjantów konnych Pasternakówna chciała zwrócić im uwagę na Steigera i dotknęła nawet konia.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

SPRAWY NAFTOWE.

Przemysł naftowy w upadku.

Zamieszczając poniższy artykuł zauważymy, iż z wywodami Szan. autora nie w zupełności jesteśmy zgodni — a ze względu na polemiczny charakter końcowego ustępu, oświadczamy gotowość ogłoszenia w dziale naftowym naszego pisma ewentualnie nadesłać się nam mających odpowiedzi.

Od Redakcji.

Przemysł naftowy powstał u nas w kraju w ostatnich dziesiątkach lat panowania Austrii i rozwijał się bardzo pomyślnie, dzięki wielkim rynkom zbytu dla naszej ropy w krajach koronnych tejże monarchii tj. Austrii, Czechach, Węgrzech, Ist. etc. Kraje te pobudowały u siebie dla naszej ropy wielkie zakłady rafineryjne i w interesie tychże dopomagały nam materiałnie do osiągania coraz większej produkcji. Przemysł kopalniany kwitł, rozszerzał się, odkrywał coraz nowsze tereny naftowe, a znaczenie jego doszło do kulminacyjnego punktu podczas wielkiej wojny, gdy mocarstwa centralne zaczęły walkę podwodnymi statkami pędzonymi naszą ropy.

Po upadku Austrii chwilową okupantką Galicji wschodniej została Ukraina zachodnia, a jak wielkie zrozumienie miała ona dla przemysłu naftowego wystarczy przypomnieć, że za cenę tego czarnego płynnego mineralu karpaccy tj. ropy chcieli kupić u sąsiadów zatwierdzenie swej Rzeczypospolitej zachodnio-ukraińskiej.

Wyższa polska kultura i siła militarna Polski nie dopuściła jednak do tego i wkrótce przemysł naftowy przyłączony został do Polski.

W chwili objęcia kopalni naszych przez Państwo kopalnie nafty rumuńskie i kaukaskie leżały spalone i zrównane z ziemią, produkcja ich na lat parę była zatrzymana. Ameryka z powodu demobilizacji i przewozu ogromnych ilości wojsk i materiałów wojennych nie mogła zaraz przystąpić do należytego eksportu ropy i produktów naftowych do Europy. Polska zaś otrzymała kopalnie nafty nietknięte zniszczeniem wojennym, wszystkie w ruchu, z około 70.000 wagonów stałej produkcji rocznej i około 60.000 wagonów zapasów w niezniszczonych wielkich zbiornikach ropnych w Borysławiu.

Konjunktura była wprost bajeczna. Zdawało się, że zanim nasi sąsiedzi się opatrzą i odbudują swoje kopalnie, Polska zaleje swoją produkcją ropną całą środkową Europę i przy pomocy wielkich zakładów rafineryjnych w państwach sukcesyjnych poaustriackich zdobędzie na stałe i te europejskie rynki zbytu, które dotychczas zapatrywane były przez Rumunię, Kaukaz i Amerykę. I w tem przekonaniu zapewne jeden z pierwszych polskich wybitnych ministrów skarbu nazwał naszą naftę „polską mennicą”.

Nasza nafta została bez wątpienia polską mennicą, gdyby zmieniające się dość często rządy chciały ją taką mieć.

Stało się jednak inaczej, i nasz prze-

mysł naftowy zamiast rozszerzać się, zdobywać nowe rynki zbytu i przynosić Państwu i społeczeństwu wielkie korzyści, skurczył się, nie uzyskawszy nowych stracił i dawne rynki zbytu w krajach poaustriackich, a obecnie leci po równi pochyłej w przyspieszonym tempie do upadku. A dlaczego? Bo zabrano mu wszystko, co potrzebnem było do rozwoju, a nie zostawiono mu nawet tego, co potrzebował do egzystencji.

Nafta była, jest i będzie zawsze ryzykiem, loterią i tego nikt nie zmienia. W loterię gra ten, kto ma pieniądze i odwagę pieniądze ryzykować, a wie, że jeśli wygra, to ta wygrana będzie jego własnością, może nią dowoli dysponować i nikt mu jej nie zabierze.

W Polsce pieniędzy do gry już nie ma, bo siedmioletnie próby reparacji skarbu Państwa zabrały społeczeństwu pieniądze do ostatniego grosza. Wygrana zaś ewentualna szczęśliwca naftowego nie jest również jego własnością, bo o to starają się już rozmaite urzędnicy skarbowe i szczęśliwości społecznej. Pozostaje więc tylko naciągaczowi emocja gry, ale tej tyle mamy dziś w życiu codziennym, że jej w naftę szukać nie trzeba. To też nowych interesów naftowych i nowych firm od lat siedmiu w Polsce nie ma.

Pozostają więc tylko firmy stare, cóż z nimi? Te już szczęścia nie szukają, wiedzą, że go nie ma. Mają ropę, brak jednak kupców. Duszą się, nie mając czem płacić zobowiązań, lecz ropy sprzedać nie mogą — zamknięto dla nich granice Państwa. Stracono dawne rynki zbytu, a nowych nie dano.

Ależ dlaczego? Dlaczego nie wyzyskano bajecznej konjunktury naftowej Polski? Dlaczego granicę na ropę zamknięto? Dlaczego dopuszczono, że tuż za Piotrowicami czeskie rafinerie przerabiają (sprowadzoną) ropę aż... z Persji, a u nas zamyka się kopalnie, zwalnia tysiące robotników i urzędników, nie mając co z ropą uczynić.

Dlatego, że jest w Warszawie jeden referent naftowy, który chce połączyć kartelowo ogień, wodę i mądrość swoją i stanawszy sam na czele tego „trójkąta małżeńskie” chce zbawić polską naftę kosztem polskiego stanu posiadania w polskim przemyśle produkcyjnym i kosztem czeskiego stanu posiadania w czeskim przemyśle rafineryjnym. Trójkąt bojowy, w środku którego siedzą szczęśliwe Limanowa, Nobel, Vacuum.

Czyż nie można przedstawić tego katastrofalnego stanu sferom miarodajnym w Rządzie, ministrom, posłom etc.?

Nie można, bo prawdy płynące z ust pana referenta jako oliwa wypływają na powierzchnię wzburzonej wody i zjadają kłam... faktycznemu stanowi rzeczy.

Inżynier Dunka de Sajo.

Zażegnanie zatargu.

Jak już donieśliśmy, komisja dla regulacji płac robotników w przemyśle naftowym nie zdołała na posiedzeniu odbytem w dniu 30 września ustalić wysokości płac na miesiąc październik, gdyż delegaci robotników nie przyjęli do wiadomości zniżki płac o 2.698 procent, wynikającej z indeksu towarów spożywczych Magistratu lwowskiego.

Wobec powyższego zwołany został na dzień 10 bm. do sali Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie pełny Zjazd Przemysłowców Naftowych. Zjazd ten obradujący pod przewodnictwem p. Chłapowskiego, który już

w swoim zagajeniu, wskazał na konieczność ugodowego załatwienia zatargu, wyłonił z siebie komisję dla przeprowadzenia pertraktacji z delegatami robotników i ewentualnego definitywnego umorzenia sprawy.

Pertraktacje rozpoczęły się jeszcze tego samego dnia o godzinie 4 popoł. i trwały do następnego dnia popołudniu. Delegaci robotników prócz zakwestjonowanej zniżki płac wysunęli jeszcze kilka innych żądań, a to dotyczących podwyższenia relutium mieszkaniowego o 300 proc., interpretacji art. VIII umowy zbiorowej, oraz anulowania już nie tylko zakwestjonowanej październi-

nikowej zniżki płac lecz i wrześniowej. Dopiero po uciążliwych debatach i na radach porozumienie zostało osiągnięte i zgodnie postanowiono:

1) Płace na miesiąc październik br. obowiązują w wysokości płac wrześniowych.

2) Obliczenie wysokości wskaźnika drożyznianego w dniu 31 października br. na listopad br. nastąpi na dotychczasowych zasadach — z tem że od ewentualnej zwyczajki odejmiemy się 1'348 proc. (a więc połowę skonstruowanej

zniżki), wzgl. do ew. wykazanej zniżki dodaje się powyższy procent.

3) Stawki relutium mieszkaniowego podwyższa się o 150 proc.

4) Relutium za węgiel i naftę ustala się w wysokości wrześniowej.

Podkreślić należy, że tak zastępcy pracodawców jak i pracobiorców wykazali dużo dobrej woli i zrozumienia chwili, doprowadzając tem samem do umorzenia zatargu z korzyścią dla całokształtu przemysłu naftowego.

Ubezpieczenia społeczne w przemyśle naftowym.

Instytucje ubezpieczeń społecznych zapuściły zbyt silne korzenie, by móc nad nimi przejść do porządku dziennego i wedle recepty niektórych ekonomistów w zupełności je skasować, celem potania kosztów produkcji i ożywienia tem przemysłu. Bez względu należy przyznać, że instytucje te oparte na tak pięknej demokratycznej zasadzie służenia i zapewnienia jutra warstwowi ekonomicznie najsłabszym są kosztowne, że zatem Polska gospodarczo uboga ciężar tych ubezpieczeń społecznych w znacznie większej mierze odczuwać musi, jak kraje zasobne; bezwzględnie należy też stwierdzić, że każda gałąź przemysłu ugina się pod tym ciężarem, ale mając na oku nie tylko interes przemysłu, lecz dobro całokształtu organizmu społecznego nie powinniśmy się dążyć do unicestwienia tych instytucji o charakterze socjalnym, których zresztą warstwy pracujące nie dadzą sobie wydrzeć, lecz dążyć należy do ich udoskonalenia, a co zatem idzie, potanienia administracji i zmniejszenia premii na ten cel łożonych.

Niemniej jak i inne gałęzie przemysłu, tak i przemysł naftowy narzeka na wysokość obciążenia spowodowanego ubezpieczeniami pracowników na wypadek choroby, bezrobocia, starości itd. Przemysł naftowy nie ogranicza się jednak tylko do narzekania, lecz stara się dotrzeć swoimi wpływami do tych instytucji i udoskonalając je przyczynić się do zmniejszenia obciążenia.

Gdy instytucja Kasy chorych opanowana w zupełności przez partię nie okazuje jeszcze żadnego zrozumienia dla żywotnych interesów przemysłu, który przecież karmi całe rzesze pracowników, to dwie wielkie instytucje mające swą siedzibę we Lwowie tj. Zakład Pensyjny i Zakład Ubezpieczeń od wypadków, w których zarządach zasiadają reprezentanci przemysłu naftowego, czynią usilne starania w kierunku potania kosztów administracji i zmniejszenia premii płaconych przez przemysłowców przy nie zmniejszaniu świadczeń na rzecz ubezpieczonych, a przeciwnie nawet zwiększaniu tych świadczeń.

W szczególności dotyczy to Zakładu Ubezpieczeń od wypadków, który przeprowadził od dnia 1 lipca br. redukcję premii o 12 i pół procent. Premie, które obracały się od 0.7 do 7 proc. wynoszą obecnie 0.6 do 6 proc. pborów pracowników. Przemysł naftowy zastąpiony jest w tym Zakładzie przez p. inż. Witę Sulimirskiego, który piastuje godność prezesa Zakładu, p. L. Schutzmanna i p. inż. Eryka Ciećciała z grupy pracodawców oraz p. Kolarza z rafinerji „Dros” w Drohobyczu z grupy pracowników. Dzięki zabiegom zarządu i dyrekcji, a w szczególności prezesa p. Sulimirskiego Zakład ten, który rozszerzył swą działalność na były zabór rosyjski oraz Śląsk Cieszyński, potrafił koszta administracji wynoszące za czasów Austrii ponad 15 proc. zredukować do 7 proc., dążąc w dalszym ciągu do uproszczenia i potania administracji oraz ponownego obniżenia premii.

Jak się obecnie dowiadujemy, istnieje zamiar Ministra Pracy i Opieki Społecznej przeniesienia centrali tego Zakładu do Warszawy. W dniu 18 bni. na posiedzeniu pełnego Zarządu ma być rozstrzygnięta sprawa zakupu parceli w Warszawie pod budowę tejże centrali. Instytucja ta, która idzie z postępem czasu i zmniejsza swoje wydatki, a temsamem umożliwia przemysłowi tańszą produkcję, dbając przy tem należycie o ubezpieczonych (na ręce Ministerstwa został wniesiony projekt podwyższenia świadczeń dla ubezpieczonych) ma niedługo znaleźć się w orbicie wpływów warszawskich. Przeniesienie centrali do Warszawy pociągnęłoby za sobą znaczne podrożenie kosztów administracji, a wpłynęłoby ujemnie na tok działalności Zakładu.

Należy się spodziewać, że miarodajne czynniki, a przedewszystkiem zastępcy przemysłu naftowego nie dopuszczą, by placówka ta, udzielająca przemysłowi tutejszemu znacznych ulg w spłatach premii, a nawet i pożyczek na dogodnych warunkach, została przeniesiona, a tem samem szczytna jej rola tak pod względem społecznym, jak i gospodarczym zaprzeczona.

Monopol naftowy.

Zamieszczając poniżej nadesłane nam uwagi, dotyczące ustawodawstwa naftowego, rezerwujemy sobie zajęcie stanowiska w sprawie monopolu w jednym z najbliższych numerów naftowych naszego pisma.

Od Redakcji.

Nawiązując do artykułu „Akcesje czy Regale” pozwolę sobie dodać moją uwagę, czy nie należałoby wprowadzić u nas monopolu przemysłu naftowego na wzór Rumunii.

Silnem może być państwo tylko, gdy wszelkie dziedziny życia gospodarczego rolnictwa, górnictwa i przemysłu są w rękach szczerych obywateli danego państwa. Tylko bowiem takie państwo jest gotowe do ciągłego współzawod-

nictwa i walki czy to na polu gospodarczym czy na polu bitwy.

Państwo nasze jest pod tym względem w bardzo złych warunkach, albowiem przemysł i górnictwo jest najmniej w 80 proc. w rękach obcych a nawet wrogich, tylko rolnictwo jest w rękach polskich i to części już także przeszła w ręce obce np. lasy — nie wchodząc w powody musimy ten stan stwierdzić. Najważniejszym przemysłem a w szczególności z punktu widzenia siły państwowej i pogotówia wojennego jest bezsprzecznie przemysł naftowy, który jest w 90 proc. w rękach obcych.

Stojąc więc na poprzednio wyluszczonego stanowisku, należałoby prze-

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

6 groszy za wyraz.

POJEDYNCZE względnie po 2 pokoje razem, możliwe pokój z łyżą i przedpokojem w nowym domu do wynajęcia zamożnym. Zgłoszenia do administracji za okazaniem kwitu pod „H. B.” 8707

ZA 3 ewentualnie 2 pokoje z kuchnią zaplącą 2-letni czynsz. Zgłoszenia do Słowa Polskiego „Łazienka-Katolik”. 8725

PRZYJME zaraz panienkę z dobrego domu na mieszkanie z całym utrzymaniem. Fortepian. Nabielaka 21 m. 4. 8732

ZA odnalezienie pokoju nieumeblowanego dla osoby samotnej za czynszem dam fortepian do użytku. Zgłoszenia do admin. Słowa pod „M. L.” 8688

POKÓJ duży słoneczny, frontowy, umeblowany, wynajmę dla solidnej osoby, może być z fortepianem Lenartowicza 10 II p. na prawo. 8664

POKÓJ duży słoneczny z osobnym wejściem do wynajęcia dla solidnego starszego pana. ewentualnie z przedpokojem. Wiadomość w Administracji Słowa Polskiego. 7610

POKÓJ z utrzymaniem na dwie osoby. Turecka 3 m. 12. 8680

LOKAL handlowy lub przemysłowy w centrum, 3 duże ubikacje z urządzeniem zaraz do wynajęcia od gospodarza. Bliższa wiadomość Dorf, Pańska 11. 8779

ZAKIANA. Piękne, słoneczne mieszkanie w Stanisławowie, 2 pokoje, kuchnia, łazienka, do zamiany za podobne we Lwowie. Wiadomość: Lwów, Jabłonowskich 18 parter na lewo. 8770

POKÓJ frontowy, z komfortem, umeblowany, z osobnym wejściem, dla starszego Pana na stanowisku, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w administracji. 8759

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

POSZUKUJE zajęcia jakiegokolwiek najchętniej we dworze jako pisarz. mam ukończoną szkołę handlową zgłoszenia pod „S. K.” 8686

ABSOLWENT Kursu Abiturjentów z bardzo dobrym postępem, biegły w rachunkach i książkowości poszukuje posady praktykanta biurowego na skromnych warunkach. Zgłoszenia pod „Leopold” w administracji. 8693

KUCHARZ-ogrodnik szuka posady na ordynarję, łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem Roman Kosiuk Wodna 10 Przemysłu. 8668

OGRODNIK-pszczelarz 18 lat na jednej posiadzie stałe, w tem 12 lat praktyki w gospodarce polowej i w gumnie, znający się dobrze na chorobach u bydła i koni i w ciężkich porodach krów i klaczy poszukuje posady od 1 stycznia 1926 r. Łaskawe zgłoszenia pod Wincenty Olszyski Dąbie koło Dębicy, obzar dworski. 8677

WDOWA inteligentna lat 40 z dobrem poleceniem, znakomita gospodyni wiejska, znająca się bardzo dobrze na każdej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, to jest na uprawie roli, ogrodu, na chowie bydła, trzody i drobiu. Bardzo dobrze gotuje i pierze, poszukuje samodzielnego zarządu gospodarstwa. Chętnie blisko Lwowa. Może się też zająć wychowaniem dzieci. Do administracji pod Jachimowska 1. 80. 8721

Udziela kredytów w wekslach i rach. bieżących, złotych i dolar. Przekazy zagr., winkulacje towarowe i gwarancje

8766

POLSKI BANK HANDLOWY
Oddział we Lwowie, ul. Halicka 19, (gmach własny).
Centrala w Poznaniu. Założony w r. 1872. 30 oddziałów. Korespondenci we wszystkich miejscowościach Polski i zagranicą.

Wkłady na książeczki wkładkowe. Wkłady na Rach. bieżące złotowe, dolarowe wysoko oprocentowane.

GÓRNOŚLĄSKI SALONOWY ORAZ DRZEWO BUKOWE

WĘGIEL

POLECA ZE SKŁADÓW PO
CENACH KONKURENCYJNYCH

UL. KOPERNIKA L. 19.

TELEFON Nr 868, 8004

„KARBO”

L. Prez. 34.625/25

26 Rs.

8735

KONKURS.

W Przedzielnicy o. p. i kolej Now mia to koło Przemysłu (państwowy zakład wychowawczo-poprawczy dla nieletnich) jest zaraz do objęcia posada **rzadcy folwarku** z uposażeniem X grupy kontraktowych funkcjonariuszy państwowych, rodzinnych mieszkaniem służbowym i działką gruntową. Rządcy gospod. darującemu rentownie może być przyznany osobno 5% czystego zysku z folwarku.

Podania ukwalifikowanych kandydatów wnosić do Prezydium Sądu Apelacyjnego we Lwowie **do 24 października 1925 włącznie.**

Lwów, 10 października 1925.

Czerwiński, m. p.

POLECAM się do dyktatów stenograficznych i maszynowych przepisyje na maszynie każdą pracę wyprawiam styl, tłumaczę francuski, niemiecki na polski terminowo. Zgłoszenia pisemne Administracja dla „Stenotypisty”. 8364

KUCHARZ starszy, inteligentny posiadający b. dobre świadectwa, poszukuje posady od zaraz na ordynarję lub po kawalersku. Łaskawe zgłoszenia Lwów Piekarska 16 Pawłowski. 8677

DEUGOLETNI buchalter bilansista, samodzielny kierownik administracyjny w pierwszorzędnym przedsiębiorstwach przemysłowych Małopolski, teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, energiczny, obowiązkowy poszukuje odpowiedniego stanowiska. Łaskawe pisemne zgłoszenia uprasza pod „Niezawodny” do administracji Słowa Polskiego. 8670

SZOFR mechanik, pierwszorzędną siłą, z zagraniczną praktyką, poszukuje stałej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza: Słowo Polskie pod „Mechanik”. 8767

KRAWCZYNI z dobrym krojem poszukuje zajęcia w domu prywatnym „Sympatja”. 8771

DOKTOR praw (trzyletnia praktyka sędziowska) poszukuje zajęcia u awokata. Administracja „Egzam. odznacz.” 8643

WOLNE POSADY.

6 groszy za wyraz.

MŁODA inteligentna panna poszukuje posady do dzieci. Zgłoszenia pod „Lubiana”. 8649

MŁODA uczciwa panienka poszukuje posady do eleganckiej cukierni lub bufety ma praktykę. Zgłoszenia pod „Bezwarunkowo uczciwa”. 8656

FABRYKA wyrobów papierowych poszukuje wprowadzonego w branżę papierowej agenta miejscowego, katolika. Zgłoszenia do administracji pod: „240”. 8747

EMERYTOWANY urzędnik podatkowy lub skarbowy, energiczny, taktowny, skrupulatny i uczciwy z doświadczeniem referencyjnym, obeznanym z prowadzeniem ksiąg poszukiwany do prowadzenia ksiąg magazynowych. Zgłoszenia pod „Taktowny Emeryt” do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń Krzysztofowicz, Lwów, Bielewskiego 6 I p. 8699

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

6 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową wystawioną przez PKU. Stryj na nazwisko Kupiczak Sylwester. 8693

TORBE skórzaną z książkami zgubiono koło ogrodu Jezuitskiego oddać za wynagrodzeniem — Naisarek, Dwernickiego 11. 8774

RÓŻNE DONIESIENIA.

5 groszy za wyraz.

SPECJALNIE ładne obcinanie włosów „ala garson”, farbowanie „Henna”, mycie głowy, ondulacja, manicure, masaż poleca Zakład fryzjerstwa damskiego Józefa Habermanna Lwów, św. Mikołaja. 8699

LASY z folwarkiem, eksploatację leśną z tartakiem, urządzenie gospodarstwa rybnego i plantacji łyż koszykarskiej, przyjmie w zarząd, długoletni, fachowo uzdolniony i dobrze polecony zarządca-leśnik. Zgłoszenia do Gospody Sokoła w Prusanie na Polesiu. 8669

NAPRAWY biżuterii od 50 groszy Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6. Tel. 18-48. 8176

DEUGOLETNI, wzięta kancelaria adwokacka, blisko Lwowa natychmiast do objęcia. Warunki bardzo dogodne Administracja „Słowa” pod „Kancelaria”. 8773

Zegarki, Zegary ściennie

naprawia się precyzyjnie pod kierownictwem szwajcarskich sił fachowych

H. GUTERMAN, Sykstuska 14. Tel. 18-81

WAŻNE DLA ROLNIKÓW I AUTOMOBILISTÓW!

Odiwy, spawanie samorodne, obróbka metali, naprawę autotombili, maszyn rolniczych, maszyn młynarskich i wszelkie roboty w zakresie maszyn, wykonuje najtaniej i na dogodnych warunkach

Hydropol S. A.

Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 56. Telefon 3 25. 8625

JUŻ SIĘ UKAZAŁ

Powszechny Atlas Geograficzny

Prof. Dr. E. ROMERA

i zawiera na 24 tablicach 35 map i 123 rysunków, ilustrujących stosunki fizyczno-geograficzne, polityczne i gospodarcze kuli ziemskiej.

Tablice zasadnicze:

1. Ziemia i ciała niebieskie
2. Objaśnienie mapy
3. Planigloby fizyczne, 1 : 80,000,000
- 4—7. Klimat, flora, fauna, człowiek
8. Świat, stosunki posiadania i komunikacja 1 : 80,000,000
9. Polska fizyczna, 1 : 5,000,000
10. Polska polityczna 1 : 3,000,000
- 11—12. Polska hipsometryczna, 1 : 2,500,000
- 13—14. Europa fizyczna i polityczna, 1 : 20,000,000
- 15—16. Azja fizyczna i polityczna, 1 : 20,000,000
- 17—18. Afryka fizyczna i polityczna, 1 : 20,000,000
- 19—20. Afryka północna fizyczna i polityczna 1 : 20,000,000
- 21—22. Afryka południowa fizyczna i polityczna 1 : 20,000,000
- 23—24. Australia fizyczna i polityczna 1 : 20,000,000

Dzięki gruntownemu opracowaniu, którego rękojmię daje nazwisko autora, oraz polskiemu charakterowi, wien atlas ten znaleźć się w rękach każdego ucznia szkoły powszechnej i średniej.

NAKŁAD KSIĄŻNICY-ATLASU S. A.

LWÓW, CZARNECKIEGO 12.

7856

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59.